

Doświadczona wiara przynosi rezultaty

Nowy Jork, Nowy Jork, USA
18 maja 1958 roku

1 Pozostańmy stać na chwilę do modlitwy, jeżeli chcecie. Czy chcecie pochylić teraz wasze głowy, kiedy chcemy spotkać się z Autorem, zanim będziemy czytać Jego Księgę?

O, Boże, przychodzimy do Twojej obecności znowu dzisiaj wieczorem z dziękczynieniem w naszych sercach. Dziękujemy Ci za wszystko, co nasze oczy widziały i nasze uszy słyszały, kiedy Ty wielki, potężny, żyjący Boże dajesz się poznać synom ludzkim w naszym czasie - tuż przed przyjściem Jezusa w fizycznym ciele. A kiedy Go widzimy, pałamy miłością do Niego, a będziemy przez Niego zachwyceni na powietrze, by spotkać się z Panem i być na zawsze z Nim. Jest to wielkie oczekiwanie naszych serc, kiedy czekamy codziennie, modlimy się, tęsknimy i działamy aż do zajścia słońca.

2 Panie, kiedy zgromadziliśmy się dzisiaj wieczorem tutaj w tym budynku, a jest to wieczór soboty, chcielibyśmy Cię poprosić, żebyś dał nam szczególne błogosławieństwo dzisiaj wieczorem, abyś posłał aniołów z niebios, by zajęli swoje pozycje przy każdym przejściu i każdym rządzie. I niech usługują Twoim Słowem, Panie, sercom tych słuchaczy. Dokonaj obrzezki ich uszu, aby mogli słuchać. Dokonaj obrzezki warg, które będą mówić. A potem, Panie, dokonaj obrzezki oczu, które będą się patrzeć.

Daj nam też doskonałą wiarę, aby wielka moc żyjącego Boga mogła przepływać przez nas dzisiaj wieczorem i niech nie pozostanie ani jedna słabowita duchowo i fizycznie osoba pośród nas, kiedy zakończy się to nabożeństwo.

O Panie, udziel nam tych dobrodziejstw, ponieważ miłujemy Ciebie i lubimy oddawać Ci chwałę i uwielbiać Cię wpośród Twojego ludu. Naszym jedynym celem, Panie, jest służyć Tobie. Jedynym motywem jest czynić to w ten sposób, jak Ty chcesz, żebyśmy to czynili. Więc udziel nam Twojego Ducha Świętego dla tych spraw. Prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

3 Mam jeszcze kilka ogłoszeń, a potem przejdę śpiesznie do usługi głoszenia poselstwa, ponieważ wielu z was stoi. Jutro wieczorem, jeżeli Pan pozwoli, chciałbym wam wygłosić poselstwo Ewangelii. A tematem będzie: „Potężny Zwycięzca”. Następnie - we wtorek wieczorem, jeżeli Pan pozwoli, chciałbym przemawiać na temat: „Kiedy orlica narusza swoje gniazdo i unosi się nad swoimi młodymi”.

W środę wieczorem spodziewam się wielkiego punktu kulminacyjnego w tych nabożeństwach, więc modlę się, aby w ciągu tych kilku dni wydarzyło się dla tych słuchaczy coś, co zapali ich serca płomieniem dla Boga i rozpocznie staromodne przebudzenie w Nowej Anglii. Usiłowano o to już na zachodnim wybrzeżu, tak samo na środkowym wschodzie, usiłowano o to na południu, lecz widocznie to jest nasze ostatnie miejsce, gdzie usiłujemy o to - w Nowej Anglii. Tutaj właśnie - na skale Plymouth wylądowali nasi praojcowie, aby mieli wolność głoszenia Ewangelii. Właśnie z tych poświęconych terenów tutaj wyszli modlący się mężczyźni i kobiety, aby założyć tę wielką duchową społeczność, której służyć dzisiaj jest naszym przywilejem.

Żaden Amerykanin nie może wstydzić się z powodu swoich ojców, którzy wylądowali w tym kraju, chodzili do kościoła, a w swoich rękach trzymali strzelby, bo przybyli tutaj z powodu wolności religii, jeździli na wierzchowcach, podróżowali w starych „szkunerach prerii,” walczyli z Indianami, i tak dalej, aby mogli chodzić do kościoła. Ich krew zbroczyła te tereny.

Jeżeli będziemy szczerzy i będziemy wierzyć Bogu, któremu oni wierzyli, i będziemy Mu służyć z tą samą bogobojną czcią, z jaką Mu oni służyli, to zobaczymy znowu przebudzenie. I ja wierzę, że ono rozpocznie się w Nowej Anglii. Bóg jest ohotny uczynić to, jeżeli my będziemy ohotni nieść je dalej.

4 Otworzymy teraz Pismo Święte, aby przeczytać krótki tekst i znaleźć w nim temat - z Ew. Marka 11. rozdział i 22. werset; tylko jeden werset z Pisma Świętego.

A Jezus, odpowiadając rzekł im: Miejcie wiarę w Boga!

Chciałbym to zaczerpnąć jako nasz tekst na dzisiejszy wieczór: „Miejcie wiarę w

Boga!" A moim tematem będzie: „Doświadczona wiara przynosi rezultaty”.

Teraz może powiecie: „Bracie Branham, dla takiego zgromadzenia, w którym zebrało się tutaj kilka setek ludzi - czy nie myślisz, że przeczytałeś zbyt krótki tekst dla tej dużej ilości słuchaczy dzisiaj wieczorem - tylko cztery słowa: „Miejcie wiarę w Boga?” Nie, to są obfite słowa. One są wystarczające.

Gdybyśmy tylko uwierzyli w to, co przeczytaliśmy, i gdybyśmy działali na tym, te słowa są wystarczające, aby nawrócić cały świat. One są wystarczające do uzdrowienia każdego chorego człowieka na świecie dzisiaj wieczorem. „Miejcie wiarę w Boga”. One dają wybaczenie wszystkim, którzy pragną wybaczenia. Lecz jeśli to ma być wybaczenie, ono musi zostać przyjęte jako wybaczenie.

5 Było mi powiedziane, że przed jakimś czasem, względnie wiele lat temu we wczesnych dniach naszej młodej Ameryki pewien żołnierz popełnił przestępstwo, kiedy służył w wojsku. Więc stwierdzono, że jest winien i padł wyrok sądu, że zostanie za kilka dni rozstrzelany przez pluton egzekucyjny.

Lecz pewien dobry człowiek, który znał się z prezydentem, myślę, że był nim Lincoln w owym czasie - on udał się do prezydenta i błagał o życie tego drogiego mu żołnierza. Powiedział: „Panie Lincoln, może on naruszył rozkaz dowódcy, lecz pan ma moc wyzwolić go z tej kary śmierci”. I powiedział: „On jest tylko śmiertelną istotą; był wychowywany w dobrym domu. Dlaczego nie dać mu jeszcze szansy?”

A prezydent Lincoln, człowiek wielkiego serca i wspaniałomyślny dżentelmen chrześcijanin, powiedział: „Ja to uczynię”. I on napisał na kawałku papieru: „Ułaskawcie tego-i-tego. Abraham Lincoln”.

Więc ten człowiek pośpieszył się, na ile tylko mógł, przyszedł do tego więźnia i powiedział: „Proszę pana, mam ułaskawienie dla pana”. I położył je przed niego.

„Och” - odrzekł więzień - „to nie jest ułaskawienie. To jest tylko kawałek papieru”.

Lecz on twierdził: „To jest ułaskawienie dla ciebie, jest na nim podpis pana Lincolna, a on jest prezydentem Stanów Zjednoczonych”.

Więzień powiedział: „Gdyby to był prawomocny dokument pana Lincolna, miałyby złotą obwódkę; miałyby pieczętkę, i tak dalej”.

On powiedział: „Popatrz pan, tutaj jest podpis prezydenta”. Ale on nie chciał go przyjąć, myśląc sobie, że ten człowiek doprowadza go do jeszcze większego przynębienia. Następnego poranka o wschodzie słońca został rozstrzelany.

I potem przyszła deklaracja, podpisana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, że ten żołnierz otrzymał ułaskawienie poprzedniego dnia, a pomimo to został rozstrzelany. I co teraz? Potem rozpatrywano tę sprawę przez sąd federalny naszego państwa i oto jest ich decyzja: „Wybaczenie nie jest wybaczeniem, jeżeli nie zostanie przyjęte jako wybaczenie”.

I tym właśnie jest każde Słowo Boże - jest zbawieniem dla tych, którzy je przyjmują w ten sposób. Ono jest uzdrowieniem dla tych, którzy je przyjmują jako uzdrowienie. Jest to tylko pięć krótkich słów, lecz co one oznaczają? „Miejcie wiarę w Boga” - względnie są to cztery krótkie słowa.

6 Jeszcze krótkie opowiadanie, które mnie zawsze mocno zastanawia, o małym chłopcu, którego znałem - w Louisville, Kentucky. Pewnego dnia był on na starym poddaszu i szukał czegoś w starych rupieciach. I tam w starej walizce znalazł mały znaczek pocztowy wielkości pół cala kwadratowego. Był już pożółkły, papier był zwiotczały. Lecz ten chłopak pomyślał sobie: „Hm, może dostanę za niego pięć centów i kupię sobie kilka lodów”. Poszedł więc ulicą do filatelisty i zapytał: „Proszę pana, ile mi pan da za ten znaczek?”

Filatelista spojrział na znaczek przez lupę i powiedział: „Dam ci za niego jednego dolara”. Znaczek został szybko sprzedany i ten chłopak pobiegł do kiosku z lodami i kupił sobie tyle lodów, ile tylko mógł unieść. A filatelista sprzedał ten znaczek po dwu tygodniach za pięćset dolarów. Trochę później został on sprzedany za pięć tysięcy dolarów. Ostatnio słyszałem, że ten znaczek oceniono na ćwierć miliona dolarów. Nie chodziło o ten papier ani o jego wielkość; liczyło się to, co było na tym papierze.

Więc nie chodzi o to, jak długi tekst przeczytałem, ani nie liczy się ten papier, na którym jest napisany. Chodzi o to, co przeczytałem. Jest to Słowo wiecznego Boga.

Niebo i ziemia przeminą, lecz to Słowo pozostanie przez wszystkie wieki i całą wieczność. Ono nie może się zmienić - Boże Słowo. Podejźmy więc do niego z największą bogobojną czcią.

7 Jezus powiedział: „Miejcie wiarę w Boga”. List do Hebrajczyków w 11. rozdziale mówi, że wiara jest substancją (gruntem) rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych. Pamiętajcie więc, nie jest to tylko jakieś intelektualne pojęcie o czymś; jest to substancja. Jest to coś, co posiadasz.

Chodź tutaj na chwilę, bracie. Ilu z was słyszało już to stare powiedzenie „Widzieć znaczy wierzyć”. Chcę wam pokazać, jakie to jest niedorzeczne. Mamy pięć zmysłów, które kierują ludzkim ciałem: wzrok, smak, dotyk, węch i słuch. Wiemy, że to jest prawda. Obecnie wszyscy pokładają wiele ufności w to, co widzą, lecz to nie jest zupełnie właściwe.

Ja patrzę się teraz na człowieka, stojącego przede mną; on jest wyższy ode mnie, jest również o wiele grubszy ode mnie. Jest ubrany w ciemny garnitur, a na swoim krawacie ma jakby malutkie kwiatki. Ilu z was wierzy, że to jest prawda? Dlatego, że to widzicie.

Stań teraz za mną. Podaj mi swoje ręce. Ja teraz nie widzę tego człowieka, a jednak wiem, że on tam jest. Czy chcielibyście posprzeczać się ze mną? Jak to mogę wiedzieć, skoro nie mogę go teraz widzieć? Mam jednak inny zmysł; jest to zmysł dotyku. Dotykam się go teraz; nie widzę go. Jest to ten sam człowiek, ponieważ miał zegarek na swojej lewej ręce, gdy przyszedł tutaj. Więc jest to ten sam człowiek. Mój zmysł dotyku stwierdza jego obecność tak samo, jak czynił to mój wzrok. Zatem, widzenie nie jest wierzeniem. Dotykanie jest teraz wierzeniem.

Zrób teraz krok wstecz na chwilę. Ja go teraz nie dotykam, ponieważ „widzenie jest wierzeniem”. A teraz - dotykanie jest wierzeniem. Czy widzicie tą różnicę? Dziękuję ci, bracie.

8 Zaczynij grać - podaj jakiś akord, zaczynij grać znaną melodię. Ilu z was wierzy, że muzyka jest grana? Podnieście wasze ręce. A teraz je opuśćcie. Dziękuję wam. Ilu z was ją widziało? Ja myślałem, że widzenie jest wierzeniem. Tym razem ja jej nie widzę, ani jej nie dotykam; mam jednak zmysł słuchu, a słuch mówi, że jest grana.

Otóż, ta koszula jest biała. I każdy z was tutaj, kto nie jest daltonistą, wie, że jest biała. Więc czym jest wiara? „Substancją rzeczy, których się spodziewamy” i dowodem rzeczy, których nie widzimy, nie smakujemy, nie dotykamy, nie wachamy i nie słyszymy. Ona jest innym zmysłem, który nazywa się wiarą. Mamy pięć zmysłów w naszym ciele. Natomiast dusza dysponuje dwoma. Jest to wiara albo niewiara.

Więc, jeśli twoja wiara mówi dzisiaj wieczorem, że zostaniesz uzdrowiony i ty to wiesz, to twoja wiara oznajmia ci to tak samo, jak twój wzrok mówi, że to jest białe. Sprawa zakończona, ty to masz. Czy rozumiecie, co mam na myśli? „Ona jest dowodem rzeczy, których nie widzimy”. Ludzie, którzy mają wiarę, nie obawiają się. Powiedzenie mówi, że tchórze umierają dziesięć tysięcy razy, zaś bohater nie umiera wcale - ktoś, kto ma wiarę i wierzy.

9 Zatem, jeśli wiara jest substancją rzeczy... Przedstawię ją na takim przykładzie. Co, gdybym stał gdzieś głodny na śmierć, a ty podszedłbyś do mnie i powiedziałaś: „Bracie Branham, co mógłbym uczynić, aby ocalić twoje życie?”

Ja bym powiedział: „Gdybym miał bochenek chleba, moje życie zostałoby ocalone”.

Ty powiedziałaś: „W porządku, bracie Branham, bochenek chleba kosztuje dwadzieścia pięć centów”.

„Tak, jest”.

„Proszę bardzo, tutaj masz dwadzieścia pięć centów”. Otóż, tych dwadzieścia pięć centów nie jest chlebem, lecz jest siłą nabywczą do kupienia tego chleba. I skoro tylko otrzymałem tych dwadzieścia pięć centów do moich rąk, mogę być już tak szczęśliwy, że moje życie zostało ocalone, jakbym się już najadł tego chleba; mam bowiem siłę nabywczą do kupienia bochenka chleba.

Więc kiedy wierzysz, że Bóg posłał Jezusa, aby cię uzdrowił i ty to zaakceptowałaś, jesteś po prostu już tak szczęśliwy, zanim ustąpią twoje bóle, jak byłbyś szczęśliwy po ich ustąpieniu. Mam na myśli, że jeśli jesteś już taki szczęśliwy, chociaż czujesz bóle

lub zranienie, to jak będziesz szczęśliwy potem, gdy przestaniesz je odczuwać?

Jeżeli otrzymałem tych dwadzieścia pięć centów, to nie znaczy, że otrzymałem chleb. Wiem jednak, że kiedy udam się do spożywczego sklepu, otrzymam ten chleb. Może będę musiał iść jeszcze długi czas. Może będę musiał iść po ciernistych ścieżkach i będę przechodził wiele bram, będę musiał wspinać się na góry i schodzić w doliny, lecz przez cały czas będę się cieszył, trzymając w ręce moich dwadzieścia pięć centów. Ja otrzymam ten chleb, ponieważ mam siłę nabywczą.

Otóż, taka właśnie jest wiara. Wiara jest czymś, co możesz okazywać i udowadniać, że to już posiadasz. Nie jest to tylko coś, do czego podnieciłeś się w swojej wyobraźni - jakiś mentalny entuzjazm; jest to coś, co masz w posiadaniu. Wiara jest substancją rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy, których nie widzimy, nie smakujemy, nie dotykamy, nie wachamy i nie słyszymy.

10 Tak, wiele razy... Jeżeli jest ktoś, kto powinien być wyposażony do tego, by mieć wiarę, jest to znawca Biblii, ktoś, kto czyta Biblię i naucza Biblii. Taka właśnie osoba powinna mieć wiarę. Lecz czasami jest zupełnie na odwrót. Widziałem, na podium poświęconych ludzi, którzy żyli nienagannym życiem, chodzili przed Bogiem, przechodzili w kolejce przez podium, a nie zostali uzdrowieni; a za nimi szła prostytutka i została uzdrowiona.

Bóg nie uzdrawia cię na podstawie tego, że jesteś zbawiony. On uzdrawia cię na podstawie twojej wiary. Ty musisz Mu wierzyć. Bo czasami chrześcijanin myśli, że Bóg jest mu w tym dłużny, mianowicie „Ja jestem dobrym człowiekiem; ja uczyniłem to i to”. Jeśli masz coś takiego w swoim umyśle, to nie otrzymasz niczego od Boga, dopóki nie pozabawisz się tego ze swego umysłu. Ty jesteś dłużny Bogu, nie Bóg tobie.

11 Zważajcie, weźmiemy teraz kilka miejsc Pisma względnie mężów wiary, by wesprzeć tą sprawę, o której mówiliśmy. Był czas, kiedy Izrael był w walce z Filistynami. Armia filistyńska zebrała się na zboczu góry, a Izrael zgromadził się na przeciwnej stronie. Między nimi pozostała dolina. I tak samo jak nieprzyjaciel, kiedy sobie myśli, że góruje nad tobą, to może się chełpić. Lecz kiedy zostanie raz zapędzony w kozi róg...

Oni mieli wtedy wielkiego, potężnego, niemal prehistorycznego olbrzyma wśród nich. Nazywał się Goliat. Jego palce były czternaście cali długie, a jego włócznia była jak nawój tkacki, prawdopodobnie długa do połowy tej sali. I popatrzcie, jakim olbrzymim, potężnym wojownikiem on był. Chcę, abyście zauważyli, jak przebiegłą potrafi stać się niewiara.

On mówił w ten sposób: „Dżentelmeni Izraelczycy, dlaczego mielibyśmy przelewać tyle krwi? Dlaczego miałyby dojść do tego, że wszyscy zostaniemy pocięci mieczami? Zróbmy umowę między sobą. Wybierzcie między sobą wojownika i wyślijcie go tutaj. Jeżeli on zabije mnie, my będziemy waszymi sługami. Jeżeli ja zabiję go, wy będziecie nam służyć”.

Oczywiście, on miał przewagę, był wielkim mocarnym olbrzymem wiecie, miał tytuły doktora filozofii, doktora teologii, o, on był naprawdę dobrze wyćwiczony i przygotowany. I on rzucił im to wyzwanie.

12 Podobnie jak obecnie, kiedy próbowali przynieść Chrystusa narodom poprzez wykształcenie, przez lepsze stowarzyszenia, przez wspólnotę młodych chrześcijan, i tak dalej. Te rzeczy są w porządku, one mają swoje miejsce. Lecz nigdy nie zastąpią Ducha Świętego.

Kapitan Al Farrar, jeden z dowódców FBI do przestępczości wśród młodzieży, był pewnego wieczora w Tacoma; chodził na moje nabożeństwa już trzy lub cztery tygodnie. Wtedy wypowiedziałem się, że każdy pens z pieniędzy, które zostały zebrane na moich kampaniach, został użyty na właściwy cel.

Mieli tam również - pewien mężczyzna miał tam małego chłopca. Wystali go na to nabożeństwo z powodu jego stawu biodrowego, który mu lekarz prześwietlił promieniami Rentgena i stwierdził, że nie miał w nim żadnej kości.

Kiedy przyniesiono tego chłopca na salę i położyli go na polowym łóżku, Duch Święty powiedział mu, kim jest i co mu się wydarzyło, widział jego małą wiarę i poprosił go, aby powstał z tego łóżka. I ten chłopiec był temu posłuszny i wyskoczył na nogi.

Jego matka mówiła: „On nie może chodzić, przecież nie ma kości w stawie

biodrowym". A on wyskoczył z ramion swojej matki i biegał po ulicy krzycząc z całych sił. Jego matka upadła na to łóżko polowe, na którym on przedtem leżał. Kapitan Al Farrar zabrał go do lekarza, aby go prześwietlono. A lekarz powiedział: „On ma doskonały staw biodrowy”.

13 Kapitan Al Farrar zabrał mnie potem na dół do piwnicy, gdzie uczą strzelać tych młodych policjantów. Przystanął tam w piwnicy i powiedział mi: „Bracie Branham, ja jestem baptystą, lecz chciałbym się dowiedzieć o tym Duchu Świętym, o którym mówisz”. Ja rzekłem: „Dobrze, kapitanie, on jest i dla baptystów, tak samo jak dla wszystkich.

A on zapytał: „Bracie Branham, czy uważasz, że On dałby mi Ducha Świętego?”

Ja powiedziałem: „Ktokolwiek chce, niech przyjdzie”.

On powiedział: „Postaram się o piękny apartament w mieście i tam spotkamy się razem, i może On da mi Ducha Świętego. Zamówię najlepsze pokoje, jakie są do dyspozycji w mieście Tacoma”.

Ja odrzekłem: „To nie jest potrzebne, kapitanie”.

On zapytał: „Więc gdzie mogę się udać, aby On spotkał się ze mną?”

Ja powiedziałem: „Właśnie tutaj”.

On zapytał: „Tutaj, na strzelniczy?”

Ja powiedziałem: „On wszedł pewnego razu do brzucha wieloryba dla jednego człowieka, innym razem do ognistego pieca, a innym razem do lwiej jamy. On przyjdzie wprost tutaj do ciebie, kapitanie”. I tam upadł on na swe kolana i oddał swoje serce Panu Jezusowi; stał się błogosławionym człowiekiem. On żyje dzisiaj i uwielbia Boga. I niemal cała jego rota otrzymała Ducha Świętego potem, gdy on Go otrzymał. O, to jest coś rzeczywistego i ludzie pragną tego.

14 A ten wielki Goliat powiedział: „Zróbmy to w ten sposób”. Otóż, jeśli był jakiś mężczyzna w całym wojsku izraelskim, który mógł mu stawić czoło, był to Saul. Biblia mówi, że on był o głowę i ramiona wyższy od wszystkich wojowników w jego wojsku. On był więcej zbliżony do postawy Goliata, niż ktokolwiek w wojsku. A prócz tego był on wojownikiem. On umiał walczyć. Wiedział, jak trzeba manewrować włócznią, jak trzymać podniesioną tarczę, by odparować ciosy. On ćwiczył innych wojowników. Był też biskupem. Wiedział, co czyni.

A jednak, pomimo całego wykształcenia i ćwiczenia się w boju był on tchórzem. Wprawdzie wierzył w Boga, ale nigdy nie widział Boga w działaniu, nie miał doświadczenia.

Dlatego właśnie nie możecie mieć w Ameryce wielkich nabożeństw z uzdrawianiem; brakuje wam doświadczenia. Ludzie nie wiedzą, kim jest Bóg; oni przyjmują Go tylko z historycznego punktu widzenia. Lecz On jest Bogiem dnia dzisiejszego.

15 Więc pewnego dnia, kiedy Goliat wystąpił znowu z obozu i chełpił się, przyszedł tam młody wyrostek, szczupły ścięgniasty chłopak, w krótkim płaszczu z owczej skóry. Jego tata dał mu trochę rodzyneków, aby sobie mogli upiec placki z rodzynekami, i wysłał go do wojska, aby spotkał się ze swoimi braćmi. Nazywał się Dawid.

Mniej więcej w tym czasie, gdy Dawid przybył do obozu, Goliat wyszedł na pagórek i znowu się chełpił: „Dlaczego ktoś z was nie wyjdzie, by walczyć ze mną?” Tym razem powiedział to w niewłaściwą porę. Był tam przypadkowo ten młody szczupły wyrostek, który może miał niewiele wykształcenia, lecz on znał Boga. On nie przechodził przez te ćwiczenia, które przeszedł Saul, lecz znał Boga, o którym Saul nic nie wiedział.

I Dawid zwrócił się do wojowników izraelskich: „Czy mi chcecie powiedzieć, że będziecie to znosić i pozwolicie temu nieobrzeszanemu Filistynowi rzucać wyzwanie wojskom żyjącego Boga? Ja pójdę, by z nim walczyć”. O, moi drodzy. Taki młody wyrostek, szczupły ścięgniasty chłopak - Biblia mówi, że on był rumiany, po prostu młodzieniec w wieku siedemnastu czy osiemnastu lat, może garbił się trochę w ramionach z powodu ciężkiej pracy. „Ja pójdę walczyć z nim”. Patrzcie, Goliat mógł wyciągnąć jeden palec i objąć go w pasie. Lecz Dawid miał odwagę, bo wiedział, że ma rację.

16 Kiedy człowiek wie, że ma rację, nic nie może go odradzić. I taki człowiek nie

rozgląda się tak jak Mojżesz, raz w tę stronę a raz w drugą stronę. Prawdziwy sługa Boży nie musi się patrzeć raz w tą a raz w tamtą stronę. Nie dba nic na marszczenie brwi wroga ani na przyjemne robienie aplauzu przez innego człowieka.

On cieszy się ze społeczności z Panem Bogiem, który go wysłał, jeżeli wie, na czym stoi. On nie troszczy się, czy podoba się to jego nieprzyjaciółom albo czy jego przyjaciele uśmiechają się na niego. To nie ma żadnego znaczenia dla prawdziwego sługi Chrystusa. On ma do wykonania pewne zadanie, więc nie musi się rozglądać, by stwierdzić: „Co ty o tym myślisz? Czy sprawia ci to przyjemność?” On patrzy się do przodu i cieszy się z obecności żyjącego Boga.

W tym właśnie jest kłopot dzisiaj - my musimy zobaczyć, czy nasza denominacja w to wierzy. Boże, zmiłuj się. Jeżeli ja doszedłbym do takiego stanu, to zamknę moją Biblię i opuszczę pole misyjne. Ja pragnę znaleźć upodobanie u Boga, otrzymałem Jego polecenie.

Dawid powiedział, że zawstydził swoich braci. Jego bracia powiedzieli: „O, my znamy się na twoich psotach, ty próbujesz coś uczynić, próbujesz popisywać się”. Lecz wieści o nim dotarły do Saula. Saul powiedział: „Przyprowadźcie tu tego młodzieńca”. Zapytał go: „Co sobie myślisz, chłopcze, że wypowiadasz takie uwagi? Przecież jesteś niczym więcej niż młodzieniaszkiem, a Goliat jest wojownikiem od swej młodości. Słuchaj, przecież nie masz żadnej szansy”.

17 Dawid odrzekł: „Proszę, pozwól mi wyruszyć”. Widzicie, on wiedział, że Bóg obiecał, iż będzie błogosławił Izraela.

Kiedy Bóg daje obietnice, to On ich dotrzymuje. Bóg obiecał, że będzie uzdrawiał Swoje dzieci; więc On musi dotrzymywać tej obietnicy. Bóg obiecał, że nam pošle Ducha Świętego, więc On musi dotrzymać tej obietnicy. Nie obawiajcie się. Nie ważne, co mówi pozostały świat, co mówi sąsiad. Co powiedział Bóg?

Saul wierzył temu z intelektualnego punktu widzenia, lecz Dawid miał w tym doświadczenie. Saul powiedział: „Lecz zanim to będziesz mógł uczynić, musisz zdobyć wykształcenie z wyższej uczelni. Będziesz - raczej przypnij sobie moje stopnie naukowe; ja ci dam moje stopnie naukowe”.

Włożył więc na niego swoją zbroję, również swoją przyłbicę na jego głowę. Czy potraficie wyobrazić to sobie? Mężczyzna wyższy o głowę i ramiona od wszystkich swoich wojowników, a włożył przyłbicę na młodego niewielkiego wyrostka, który nie był ani tak wysoki? Ona zakryła mu głowę, uszy i ramiona, jak sądzę. A jego wielkie, szerokie ramiona...? Jak wyglądał Dawid, kiedy tam stał przyodziany w całą tę zbroję, aż mu się ugięły kolana? On powiedział: „Zdejmijcie to wszystko ze mnie. Ja się na tym wcale nie znam”.

18 Saul stwierdził, że jego kościelna kamizelka nie pasowała mężowi Bożemu. „Ja nie znam się wcale na twoim tytule doktora filozofii, i tak dalej” - powiedział. „Lecz pozwól mi iść z tym, w czym mam doświadczenie”.

Amen. Czuję się teraz naprawdę religijnie, mówię to szczerze. Może sobie myślicie, że postępuję głupio, lecz gdybyście czuli się tak samo jak ja, to może postępowalibyście również w ten sposób. Czuję się jak Dawid, kiedy tańczył przed Pańską skrzynią przymierza, a jego żona śmiała się z niego. On powiedział: „Ty tego nie lubisz? Patrz więc na to”.

Bóg powiedział: „On jest człowiekiem według mojego serca”. On wiedział, o czym mówił.

19 Saul powiedział: „No wiesz, przecież nie możesz iść do walki z tym olbrzymem”.

Dawid powiedział: „Proszę zdejmij wszystkie te stopnie naukowe ze mnie oraz te - wszystkie te dokumenty kościelne i wszystko inne. Pozwól mi nareszcie wyjść swobodnie”. Dalej rzekł: „Pozwól, że ci coś powiem. Tam w dziczy, kiedy pasłem owce mojego taty, pewnego razu nadszedł niedźwiedź i porwał jedną owcę. A ja chwyciłem do ręki moją procę i powaliłem go na ziemię. I zabrałem mu tę owieczkę i przyniosłem ją do stada.

Pewnego razu podkradł się lew i porwał jedną i uciekał. Ja powaliłem go również na ziemię. A kiedy podszedłem do niego, on powstał przeciwko mnie, ale ja go zabiłem... Dalej powiedział: „Bóg, który wyrwał mnie z łap niedźwiedzia i lwa, o ileż więcej On

wyrwie mnie z rąk tego nieobrzezanego Filistyna, który urąga wojskom żyjącego Boga”.

Widzicie, on miał wiarę, ponieważ miał w tym doświadczenie. Mężczyźni i kobiety, którzy nie znali Boga, może tylko czytali o Nim, lecz nie mieli wiele doświadczenia - oni nie wiedzą, co mają robić. Lecz człowiek, który kiedykolwiek spotkał się z Bogiem i miał w tym doświadczenie, u niego jest ta sprawa załatwiona.

20 Dawid powiedział: „Jeżeli On uczynił to, aby ocalić życie tego baranka, o ileż więcej On ocali życie Swojego ludu?”

A on zapytał: „Jak tego chcesz dokonać?”

Dawid odrzekł: „Wezmę sobie tą małą procę”. Podniósł z ziemi pięć kamyków, chwycił je do pięciu palców i wziął procę - wy wiecie, co to jest proca; my chłopcy strzelaliśmy dawniej z nich.

I kiedy wyszedł, by mu stawić czoło, ten stary olbrzym wyśmiał się z niego mówiąc: „Chłopcze, ty nie masz jeszcze wykształcenia. Nawet nie posługujesz się poprawną gramatyką. Więc jak tego chcesz dokonać?” Lecz co on miał? On miał pięć kamyków - J-e-z-u-s, które trzymał w swoich rękach w-i-a-r-y. Więc coś musiało się wydarzyć. On miał doświadczenie we wierze w Jezusa. Bóg pokierował tym kamieniem dokładnie i olbrzym padł na ziemię. A pozostali wojownicy Izraela nabrali odwagi.

Kilka lat temu, gdy kościoły - zbory Pełnej Ewangelii orzekły: „Dni cudów skończyły się już,” lecz ktoś wystąpił pewnego dnia do przodu i wtedy wszyscy nabraliśmy odwagi i walczyliśmy, przyparliśmy wroga do ściany i cięliśmy go i krajali. Jest pora, aby Dawid zaczął znowu działać - człowiek pełen wiary.

21 Był to Abraham, który został wywołany z miasta Ur z kraju Chaldejczyków - poganin mieszkający w dolinie Synear. Był po prostu zwykłym człowiekiem, lecz Bóg przemówił do niego, kiedy on miał siedemdziesiąt pięć lat, a jego żona Sara miała sześćdziesiąt pięć. Byli małżeństwem od czasu, kiedy ona miała około osiemnastu lat, a nie mieli dzieci. Bóg powiedział Abrahamowi, że będą mieli dziecię i Abraham uwierzył Bogu. A wszystko, co było sprzeczne z tym, co Bóg powiedział, uważał on za nie istniejące wierząc, że Bóg potrafi dotrzymać Swojej obietnicy.

Czy potraficie wyobrazić to sobie? Stary mężczyzna w wieku siedemdziesięciu pięciu lat i stara kobieta mająca sześćdziesiąt pięć lat - rozmyślajcie o tym teraz. Udali się do lekarza i mówili: „Lekarzu, pragniemy, aby przygotowano pokój w szpitalu; moja żona będzie miała dziecię”.

„Co takiego? Dwadzieścia pięć lat po menopauzie?”

„Tak, ona będzie miała dziecię. Właśnie byliśmy w mieście i kupiliśmy wszelkiego rodzaju pieluchy, śliniaczki i pinezki, jakie udało nam się nabyć, również buciki i wszystko inne. Będziemy mieć dziecię”.

„Jak to wiecie, proszę pana?”

„Bóg tak powiedział. Na tym sprawa załatwiona. Bóg tak powiedział”.

Oni orzekli: „Patrzcie, ten biedny stary człowiek - pomieszało mu się trochę w głowie. Coś z nim jest nie tak”. I każdy człowiek, który stał kiedykolwiek po stronie Boga, był uważany za neurotyka albo uważano, że mu brakuje piątej klepki. Coś z nim jest nie tak. On zamienił swoją pozycję z umierającego grzesznika na żyjącego wiecznie świętego, który powołuje słowem do istnienia te rzeczy, których nie ma, ponieważ Bóg tak powiedział.

22 Czy moglibyście sobie wyobrazić, jak po upływie dwudziestu ośmiu dni - ja wyobrażam sobie, że Abraham powstał i powiedział: „Saro, kochanie, jak się czujesz?”

„Żadna różnica”.

„Dobrze, chwała Bogu, będziemy mieć dziecię mimo wszystko”. Na pewno. Upłynął rok czasu. „Jak się czujesz, Saro?”

„Nie ma różnicy”.

Chwała Bogu, będziemy je mieć mimo wszystko,,. Upłynęło dwadzieścia pięć lat. On miał sto lat a ona dziewięćdziesiąt - stara niewielka babcia z lekkim szalem na szyi. „Jak się czujesz, kochanie?”

„Nie ma różnicy”.

„Chwała Bogu, będziemy je mieć mimo wszystko”. Dlaczego? On wytrwał we wierze i nadal wierzył w to, co Bóg powiedział. Wierzył, że Bóg potrafi dotrzymać Swojej obietnicy. A wy jesteście, jak miemam, dziećmi Abrahama.

Jeżeli nie zostaniesz uzdrowiony zaraz tego wieczora, kiedy przyjąłeś swoje uzdrowienie, to mówisz: „Hm, sądzę, że to nie ma sensu”. Bez względu na to, jaki to miało sens, Bóg tak powiedział i na tym sprawa załatwiona. Po prostu idź dalej naprzód. Abraham Mu wierzył.

23 Mojżesz potem, gdy słuchał czterdzieści lat teologii - najlepszego wychowania, jakie mogło być dane człowiekowi... Wiecie, on był wypolerowany we wszelkiej matematyce albo w jakimkolwiek studium, które on absolwował w Egipcie, w studium medycyny. Patrzcie, Egipcjanie mieli rozwiniętą medycynę i inne kierunki nauki, których nie mamy dzisiaj. Budowali piramidy, których my nie potrafilibyśmy zbudować. Oni farbowali odzienie i ta farba do dzisiaj wygląda naturalna. Balsamowali ciała, robili mumie; my nie potrafilibyśmy zrobić takiej dzisiaj. Oni byli mądrzejsi od nas. A Mojżesz był wykształcony we wszelkiej wiedzy Egipcjan do tego stopnia, że mógł nauczać ich mistrzów.

Lecz pewnego dnia wyszedł z Egiptu na pustynię z wielkim narodem, liczącym dwa miliony ludzi, prowadził ich czterdzieści lat i potem wyszli z tej pustyni, a nie było między nimi ani jednego słabego człowieka.

Czy ktoś z was, lekarze, chciałby się dowiedzieć, jaki przepis lekarski miał doktor Mojżesz do dyspozycji? Ile niemowląt urodziło się każdej nocy? Doktor Mojżesz miał przepis w swojej torbie lekarskiej. Mam tutaj pewien mały sekret. Czy chcecie, abym wam go przeczytał? Słuchajcie, wszyscy lekarze, oto ten przepis: „Jam jest Pan, który uzdrawiam wszystkie choroby twoje”. Taki był jego przepis. On był skuteczny przez czterdzieści lat wśród kilku milionów ludzi, a nie było ani jednego słabego między nimi. Bowiem pewnego dnia tam w głębi pustyni Bóg przyszedł do niego i on tam zdobył doświadczenie.

Wtedy, gdy zabił tego Egipcjanina, rozglądał się w jedną i w drugą stronę, bo zabił jednego człowieka i był przelęczony. Dotychczas nie spotkał się jeszcze z Bogiem. Lecz po spotkaniu się z Bogiem udał się do Egiptu i pogrążył w morzu całe wojsko Egipcjan, a nawet się nie oglądał. On miał wiarę. On wiedział, co to oznacza. Oczywiście, on wierzył Bogu i wytrwał, kiedy zobaczył Tego niewidzialnego. Potem, gdy znalazł Boga i spotkał się z Bogiem i zdobył doświadczenie, miał wiarę w Niego.

24 Filip usłyszał raz, jak Jezus powiedział Szymonowi, jak brzmi jego imię, jak nazywa się jego ojciec, i potem mógł powiedzieć Natanaelowi: „Chodź i zobacz, kogo znaleźliśmy”.

Kiedy Natanael przyszedł i znalazł się w obecności Jezusa, Jezus powiedział: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu”.

On powiedział: „Skąd Ty mnie znasz?”

Jezus odpowiedział: „Zanim cię Filip zawołał, widziałem cię, kiedy byłeś pod drzewem figowym”.

Dopiero potem on mógł powiedzieć: „Ty jesteś Królem Izraela; Ty jesteś Synem Bożym,” potem gdy miał to przeżyć.

Pewnego razu nierządnicą przyszła do studni i zobaczyła tam Żyda, a ten Żyd poprosił ją o wodę. Potem On powiedział: „Ty poproś Mnie o wodę”.

I On stwierdził, jaki był jej kłopot i powiedział jej, że żyje z sześcioma mężami, co nie było w porządku. A potem On powiedział jej, jaki jest jej grzech, więc ona pobiegła do miasta i mówiła: „Chodźcie, zobaczcie Człowieka, który powiedział mi o wszystkim, co czyniłam. Czy to nie jest Mesjasz? Było to wtedy, kiedy to rozumiała, potem, gdy odczuła to działanie na sobie. Wydarzyło się coś autentycznego.

Kiedy inna kobieta dotknęła się Jego szaty i została uzdrowiona, potem wszyscy przysłuchujący się chcieli również dotknąć Jego szaty. A kiedy jej krwotok zatrzymał się, ona mogła złożyć o tym świadectwo - potem.

25 W naszym miejscu Pisma, które przeczytaliśmy dzisiaj wieczorem, Jezus powiedział,

kiedy rzekł temu drzewu: „Niech nikt więcej nie spożywa z ciebie”. A następnego dnia ono uschło i Piotr to zauważył. Co On wtedy czynił? Nauczał swoich uczniów. Piotr powiedział: „Oto uschło to drzewo, które ty wczoraj przekląłeś”.

On powiedział: „Miejcie wiarę w Boga”. Kiedy Piotr zobaczył ten cud, który On uczynił... On powiedział: „Jeśli powiesz tej górze: Przenieś się! a nie będziesz wątpił, lecz wierzył, że to, co powiedziałaś, wypełni się”. Także ty możesz mieć to, co powiedziałaś. Coś autentycznego przychodzi po doświadczeniu.

26 Więc bracie, ten świat wygląda dziś wieczorem czegoś autentycznego. Ludzie tego narodu oraz cały pozostały świat spoglądają na kościół, aby zobaczyć coś autentycznego. Nauka przyniosła nam śmierć. Świeckie społeczeństwo przyniosło nam skażenie. Kościelne organizacje przyniosły nam sprzeczenie się. Ludzie pragną czegoś rzeczywistego. Kiedy zobaczą manifestację tego, są gotowi to przyjąć. Bóg to ma do dyspozycji. My mówimy o Bogu, a gdzie On jest?

27 Pewien czas temu - skłania mnie to, abym się podzielił pewnym przeżyciem. Jak wiecie, ja lubię chodzić na łowy. Nie chodzę tam tak bardzo w tym celu, aby zabić jakąś zwierzynę. Chodzę tam po prostu po to, by być sam na sam z Bogiem. Dawniej chodziłem na łowy tutaj na północy blisko stanu Nowa Anglia - tutaj nad rzekę Androscoggin, wzdłuż jeziora Umbagog, Moosehead; byłem wtedy młodzieńcem i chodziłem do Białych Gór.

Przypomina mi się pewien towarzysz łowów, którego tam miałem. On był jednym z najlepszych łowców, z którymi łowiłem kiedykolwiek, typowy niewielki Jankes, a był naprawdę znakomitym łowcą. Nigdy nie zgubił mi się w lasach. Człowiek nie musiał martwić się o niego; zostawiałem go po prostu samego. A on - znał się na łowieniu zwierzyny. Był jednak jednym z najpodlejszych mężczyzn, jakiego widziałem kiedykolwiek. O, on był okrutny w swoim sercu. Zazwyczaj strzelał młode jelonki tylko dlatego, abym ja czuł się niedobrze.

Otóż, jeśli prawo mówi, że możesz zastrzelić jelonka, to jest w porządku. Więc nie chodzi o wielkość tego jelenia, lecz nie trzeba przecież zabijać dziesięć lub piętnaście jelonków w tym celu, aby okazać swoją podłość. Abraham zabił cielę, a Bóg je spożywał. Więc nie chodziło mu o ilość jelonków; on był po prostu podłym człowiekiem i chciał się popisywać.

I tak właśnie jest z wieloma ludźmi obecnie; oni po prostu chcą postępować sprytnie, chociaż wiedzą, że to jest niewłaściwe. Oni nazwą cię ekstrawaganckim religijnym fanatykiem albo jakimś zagorzalcem i tym podobnie tylko dlatego, bo chcą się robić mądrzy. Nie uświadamiają sobie jednak, że nie ranią tym ciebie, ale ranią Boga. „Ty chodziłeś na te nabożeństwa ewangelizacyjne? Hańba tobie”. Lecz błogosławione są wasze oczy.

28 Lecz ten człowiek - on strzelał te młode jelenie tylko dlatego, abym czuł się niedobrze. Zapytałem go: „Dlaczego tak postępujesz?”

On odparł: „O, kaznodziejo, ty jesteś po prostu tchórzliwego serca. Tak właśnie jest z wami, kaznodziejami; jesteście tchórzliwego serca”. I powiedział: „Ja lubię iść na łowy z tobą, Billy, lecz ty masz zbyt delikatne serce. Nie powinieneś być takim; powinieneś być mężczyzną”.

Ja powiedziałem: „Bert, mężczyzna nie jest oceniany według tego, ile ma brutalności w sobie, mężczyzna jest oceniany według charakteru”. Widziałem mężczyzn, którzy mieli sześć stóp wzrostu, ważyli dwieście dwadzieścia funtów i mieli okazałe muskuły, ale nie mieli ani uncji mężczyzny w sobie. Zgadza się. Mężczyzna jest ceniony według swego charakteru. Jakiś zbir potrafi wyrwać niemowlę z rąk matki i zgwałcić ją. Takiego nie można nazwać mężczyzną. Zasady...

Chrystus nie był wysokim człowiekiem i nie było na nim piękności, abyśmy Go pragnęli; lecz nigdy nie było człowieka, który by Mu dorównał. Ocena jest czyniona według charakteru człowieka, według tego, co jest w twoim wnętrzu.

I on powiedział: „O, opamiętaj się przecież”.

29 Pewnego razu, kiedy udałem się w góry, on zrobił sobie taki mały gwizdek. I potrafił na tym małym gwizdku wydawać takie dźwięki, jakie wydaje mały nawołujący matkę jelonka. Ja powiedziałem: „Na pewno nie zamierzasz posłużyć się nim”.

„O” - powiedział on - „widzisz, widzisz. Jesteś tchórzliwego serca, człowieku”. Udaliśmy się tego dnia na łowy, bo spadło trochę śniegu, jak wiecie, wy bracia, którzy podnieśliście swoje ręce wczoraj wieczór, że polujecie na jelenie - był to odpowiedni śnieg do tropienia śladów - około 15 cm. Chodziliśmy cały dzień. Jelenie były rzadkością w tym kraju i nie znaleźliśmy nawet śladu. Kiedy nastanie sezon polowania na jelenie, one się ukryją. A była już późna pora - niemal jej koniec. Ja wyjechałem późno; chciałem zobaczyć, czy mógłbym trafić na dużego jelenia włóczącego się samotnie albo żerującego gdzieś w lasach.

Szukaliśmy śladów całe dopołudnie, ale nie widzieliśmy ani jednego. Potem natrafiliśmy na polanę mniej więcej wielkości tego auditorium i zauważyłem, że Bert przykucnął. Pomyślałem sobie, że chce wyciągnąć z kieszeni kurtki swoje drugie śniadanie. Zazwyczaj tak czyniliśmy. Nieśliśmy sobie drugie śniadanie; w południe je zjedliśmy, potem rozdzielaliśmy się i tropiliśmy do wieczora zwierzynę kierując się z powrotem do obozu. Każdy szedł inną drogą, poprzez inną część lasu, i tak dalej, może w tym celu, aby wypłoszyć jelenia jeden drugiemu pod strzał.

30 I kiedy on usiadł, myślałem sobie, że sięga do tylnej kieszeni po drugie śniadanie, lecz on wyciągnął z tej kieszeni ten mały gwizdek. Ja pomyślałem: „Chyba nie będzie dmuchał weń”. Lecz on przyłożył go do swoich ust i wydał na nim taki dźwięk, jak nawoływanie małego jelonka. I zaraz po drugiej stronie tej polany powstała na nogi duża piękna łania. O, była taka śliczna, miała duże uszy, nabrzmiałe żyły na swojej twarzy i duże czarne oczy. Była pełna wdzięku na wejrzeniu.

Otóż, łania to matka, samica jelenia. Ona powstała na nogi - była tam ukryta pod jakimś krzakiem. A on spojrzał na mnie do tyłu swoimi jaszczurczymi oczami. Pomyślałem: „Bert, na pewno tego nie zrobisz”. A on zagwizdał znowu. I łania wkroczyła wprost na tą polanę.

Otóż, wy bracia wiecie, że to jest niezwykle, aby łania wyszła na otwartą przestrzeń w samo południe, w sezonie łowieckim, kiedy śnieg leży na ziemi. A ona weszła wprost na polanę. Co to było? Ona była matką; miała w sobie coś autentycznego. Mały jelonek pisał, a ona była z natury matką. Więc wyszła na tą polanę.

31 Widziałem, jak Bert odwiódł kurek na tej strzelbie, była to .30-06 i włożył do niej 180 granowy nabój z ponacinaną kulą, a był strzelcem niezawodnym. Lufa z lornetką opadała w dół, krzyżyk tej lornetki schodził na jej wierne serce. Pomyślałem: „O, Boże, on tym strzałem wyrwie z niej jej wierne serce” - stał od niej bliżej niż dwadzieścia metrów.

Kiedy zamknął kurek strzelby, łania odwróciła się. Ona wiedziała, że tam jest łowca, lecz jej młode było w tarapatach. Ona nie robiła tego na pokaz; była prawdziwą matką. Było w niej coś prawego. Nie była obłudnicą; była prawdziwą matką. Wyszła dalej na polanę. I widziałem, jak Bert celował z góry w dół, aby wystrzelić jej serce.

Odróciłem się plecami; powiedziałem sobie: „Nie mogę na to patrzeć. Jak on może wystrzelić serce z tej drogiej matki, szukającej swojego dziecka? Jak mógłby wystrzelić jej serce?” Pomyślałem: „O, Boże, nie pozwól mu to uczynić”.

Odróciłem się plecami myśląc, że lada chwila usłyszę huk strzału z tej strzelby; lecz ona nie wystrzeliła. Odróciłem się, aby popatrzeć, a lufa strzelby kiwała mu się w rękach. Spojrzałem na niego; on rzucił strzelbę na ziemię, padł na kolana, chwycił mnie za nogawkę spodni i powiedział: „Billy, mam tego już dosyć”. Dalej rzekł: „Prowadź mnie do tego Jezusa, który potrafi wzbudzić taką miłość”.

Co to było? On zobaczył prawdziwą miłość, zmanifestowaną. Zobaczył coś realnego. I tam na tej zaspie śnieżnej przyprowadziłem go do Pana Jezusa, bo on znalazł coś autentycznego. Ta matka - ona tego nie udawała, jak jakiś członek kościoła; ona była taką naprawdę.

32 Przyjacielu to właśnie pragnie zobaczyć dzisiejszy świat w tobie i we mnie. Oni pragną czegoś rzeczywistego. Jak możesz to okazać, jeżeli nie jesteś narodzony z Ducha Bożego i nie masz prawdziwego przeżycia? Jak możesz mieć wiarę, jeżeli nie ma w tobie czegoś, co ci da tę wiarę? Rzeczywista...

Czy chciałbyś mieć taką miłość Bożą w swoim sercu, jaką miała ta matka łania do jej maleństwa, abyś mógł okazać taką miłość bez samolubstwa, bez zachłanności ani chciwości, a kiedy pójdziesz po ulicy, sąsiedzi będą mówić: „Jeżeli był kiedykolwiek

świętobliwy, bogobojny mężczyzna lub kobieta, tam on idzie?" Tego właśnie ludzie chcą. Jest lepiej, jeśli potrafię żyć kazaniem, niż wygłaszać je ustami. Pochylmy teraz na chwilę nasze głowy.

33 O, Boże, kiedy rozmyślam o różnych doświadczeniach w przeszłości, gdy widziałem wielu brutalnych mężczyzn, którzy byli bezbożni i obojętni, a w jednej chwili stali się pokornymi chrześcijanami, bo zobaczyli coś rzeczywistego. Boże, daruj dzisiaj wieczorem, aby każdy mężczyzna i kobieta, chłopiec czy dziewczyna będący tutaj, którzy jeszcze nie mają prawdziwego przeżycia, aby mogli mieć prawdziwą wiarę. Oby przyjęli dzisiaj wieczór Ciebie jako ich osobistego Zbawiciela i przyjęli Ducha Świętego, który daje wiarę.

„My, którzy byliśmy martwi w Chrystusie,” jak mówi Pismo Święte, „staliśmy się nasieniem Abrahama i jesteśmy dziedzicami według obietnicy”. Również Chrystus był nasieniem Abrahama, a Duch Święty wprowadził nas... Jeśli umarliśmy razem z Nim, wprowadza nas do społeczności i przez Ducha Świętego daje nam wiarę, którą miał Abraham.

Boże, daruj nam dziś wieczór, abyśmy mieli tę wiarę i tę miłość na znak tego, że Chrystus ma dla nas tak wielkie znaczenie, i jest to coś więcej niż członkostwo w kościele, jest to coś więcej niż ukrycie się pod płaszczkiem religii, coś więcej niż cokolwiek, jak powiedziała ślepa Fanny Crosby: „On jest więcej niż życiem dla mnie”. Spełnij to Panie w tej godzinie, kiedy Twój Duch Święty będzie mówił do ich serc.

34 Kiedy mamy pochylone nasze głowy, a twoja głowa jest pochylona do prochu, z którego cię Bóg zabrał - pewnego dnia powrócisz znowu do tego prochu, w którą stronę pochylisz teraz swoją głowę... Czy chciałbyś mieć, przyjacielu grzeszniku albo odstępcu od Boga, względnie obojętny członku kościoła... To wszystko jest grzechem.

Czy chciałbyś posiadać miłość Bożą w swoim sercu w takiej mierze, jak ta łania miała miłość matki w swoim sercu? Czy chciałbyś mieć takie przeżycie? Czy chciałbyś stać w takim stanie, kiedy ostatnie uderzenie serca wyjdzie z twojego ciała i będziesz miał ciągle wyciągnięte miłujące ręce i będziesz patrzył się na drugą stronę Jordanu, aby przyszli aniołowie i przenieśli twoją duszę do domu? Rozmyślaj o tym przez chwilę; chodzi o twoją duszę. Bóg jest tutaj obecny i On da ci tego rodzaju miłość.

Jeśli jej pragniesz, czy chciałbyś cicho podnieść swoje ręce do Niego, kiedy ja będę modlił się o ciebie? Jest was wielu w całym tym budynku. Niech wam Bóg błogosławi, i tobie, tobie, tobie i tobie. Również na balkonach po mojej prawej stronie.

35 Panie! Ja wiem, że miłujecie swoje niemowlęta, nieprawdaż? Biblia mówi: „Czy matka może zapomnieć o jej ssącym niemowlęciu? Tak, ona może, może o nim zapomnieć, lecz Ja o tobie nigdy nie zapomnę. Bo twoje imię jest wyryte na Mojej dłoni”.

Ty wiesz, jak miłujesz swoje dziecię, nieprawdaż? Bóg miłuje cię jeszcze więcej. Dlaczego miałbyś przechodzić granice między miłosierdziem a sądem, kiedy On miłuje cię tak bardzo? O, jaką miłość miał Ojciec dla upadłej rasy Adama! On dał Swego jedyne Syna, aby cierpiał i odkupił nas z Jego łaski. Popatrzcie, jaką miłość On okazał nam. Czy nie potraficie okazać Mu trochę miłości?

Czy chciałbyś podnieść swoją rękę za tyle miłości i powiedzieć „Boże, oto jestem. Ja wiem, że moje serce jest grzeszne przed Tobą. Wyznawałem, że jestem chrześcijaninem, ale teraz wiem w głębi mojego serca, że jest grzeszne. Tylko to wyznawałem, ale nie miałem wiary. Pragnę, żebyś Ty był dla mnie miłosierny, Boże”.

36 Miejcie pochylone swoje głowy na chwilę... Czy ktoś na balkonie po mojej lewej stronie podniesie swoją rękę i powie: „Boże, bądź miłościwy..”. Niech panu Bóg błogosławi. Niech pani Bóg błogosławi, i wam innym tutaj na dole. W tylnych rzędach na balkonach - czy ktoś podniesie swoje ręce? Niech ci Pan błogosławi. Wy młodzi ludzie na balkonach, jesteście właśnie w poważnym okresie waszego życia, wy młode panie tutaj, jesteście w najbardziej niebezpiecznej godzinie. Jutro wieczorem chcę o tym przemawiać. Jesteś na skrzyżowaniu dróg, kochanie.

Ja również mam w domu dwie małe dziewczynki. Boże, bądź miłościwy tym dzieciom. Przyjmijcie Jezusa jako swojego Zbawiciela dzisiaj wieczór, zanim coś się stanie. Jak kosztowna jest twoja dusza, za którą Jezus umarł! Czy nie chcesz Go przyjąć? Podnieś tylko swoją rękę. Młodzi chłopcy, podnieście wasze ręce. Niech wam Bóg błogosławi. Również innym, gdziekolwiek jesteście w tym budynku. Powiedzcie:

„Bracie Branham, pamiętaj o mnie. Niech Bóg błogosławi temu panu tutaj na dole. I niech Bóg błogosławi tobie tutaj. Tam w tyle, niech ci Bóg błogosławi.

Wy, którzy stoicie po obu stronach sali, czy chcielibyście - czy ktoś z was potrzebuje Boga? Podnieś tylko swoją rękę i powiedz: „Boże, bądź mi miłościwy, ja pragnę teraz przyjąć tutaj Jezusa”. Niech ci Bóg błogosławi, małe dziecko. Niech panu Bóg błogosławi. W porządku, kiedy mamy nadal pochylone nasze głowy.

37 Panie, Ty powiedziałaś w Twoim Słowie: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go najpierw nie pociągnie mój Ojciec”. Dzisiaj wieczorem było tutaj wielu mężczyzn, kobiet, dzieci i nastolatków, którzy podnieśli swoje ręce. To wskazuje na to, że Ojciec pociągał do Siebie Swoich ludzi.

„A wszystkim, którzy przyjdą do Mnie, dam żywot wieczny”. Ty powiedziałaś: „I oni nie zginą”. O, jak bardzo lubimy cytować Twoje Słowo. Ty powiedziałaś: „Kto słucha Mego Słowa i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma żywot wieczny, i nie pójdzie na sąd, lecz przeszedł ze śmierci do życia”. Więc jaki to będzie charakter? Jeżeli wielu ludzi ma takie wyznanie, a nie mają owoców Ducha, które by im towarzyszyły, to są zwiedzeni. „Jeżeli miłujecie świat albo rzeczy tego świata, nie ma w was miłości Bożej”.

Panie, każdy człowiek wie, na czym stoi, każda osoba dzisiaj wieczorem i oni podnieśli swoje ręce - niektórzy z nich, na znak tego, że są grzeszni i pragną prawdziwej miłości w swoich sercach. Więc, Duchu Święty - czy oni podeszli tutaj albo siedzą hen tam, jest potrzebny Twój Duch, aby się to stało. I jeśli jesteś wystarczająco blisko nich, a ich serca są jeszcze dosyć miękkie, że skłoniłeś ich do tego, aby podnieśli swoje ręce, o ileż więcej Ty możesz zająć w nich Swoje mieszkanie! Spełnij to, Ojciec.

Ja poruczam ich teraz Tobie jako dary miłości i małe tryumfy tego poselstwa dzisiaj wieczorem - w imieniu Jezusa Chrystusa! Niech otrzymają Ducha Świętego i żyją dzielnie, i niech okazują więcej prawdziwej miłości, niż ta stara matka łania, o której opowiadałem przed kilkoma minutami. Proszę o to w imieniu Jezusa. Amen.

38 O, czy to Słowo nie czyni po prostu coś dla ciebie? Ilu z was miłuje to Słowo? Na pewno. „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, lecz każdym słowem, które wychodzi z ust Bożych”.

Zastanawiam się, czy znacie ten refren? Czy podałybyś nam teraz ton? Ja nie jestem śpiewakiem, ale lubię śpiewać po tym, kiedy wyszło Słowo do słuchaczy. Wy byliście tacy pełni czci. Chciałbym Go uwielbiać staromodnymi pieśniami. Czy nie lubicie tej naprawdę miłej pieśni? Czy znacie pieśń: „Miłuję Go, miłuję Go, bo On wpierw umiłował mnie?” Czy słyszeliście ją kiedykolwiek? Słuchajcie, pozwólcie zobaczyć wasze ręce. W porządku, podaj nam akord. Czy ktoś mógłby mi pomóc tutaj, jeżeli zechcesz? Dobrze. W porządku, podaj nam akord.

Miłuję Go, miłuję Go

(Podnieście teraz wasze ręce, kiedy ją śpiewamy).

Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me na Golgocie.

O, czy to nie czyni coś dla ciebie? Śpiewajmy to jeszcze raz, dołączcie teraz wszyscy, każdy na swoim miejscu. Po prostu podnieście wzrok do Niego i wierzcie Mu.

Miłuję Go, miłuję Go
Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me na Golgocie.

39 O, Boże, z głębi mojego serca... [Puste miejsce na taśmie - wyd.] O, Panie, z głębi dusz tych, którzy podnieśli swoje ręce - my Ciebie miłujemy, drogi Jezu, ponieważ Ty umiłowałaś nas najpierw, kiedy nie byliśmy godni miłości. Ty przyszedłaś i odkupiłaś nas Swoją krwią i obmyłaś nas z naszych grzechów i uczyniłaś bielszymi niż śnieg, krwią broczącą z Twojego własnego ciała i dałaś nam przywilej, że możemy być zapieczętowani Duchem Świętym do królestwa Bożego i możemy być nazwani synami i córkami Bożymi. Jeszcze się nie objawiło, kim będziemy na końcu, lecz wiemy, że będziemy mieć ciało podobne do Jego własnego, chwalebного ciała, albowiem ujrzemy Go takim, jakim On jest.

O, Boże, moje serce podskakuje, gdy myślę o pewnym dniu, kiedy Ty przyjdiesz, a ci, którzy mają żywot wieczny, powstaną z prochu ziemi. Po prostu nie można ukryć

tego życia. O, Boże, myślę, że człowiek może umieścić małe nasionko pod kamień i położyć kamień na jego czubku. Lecz z taką pewnością, jak słońko wszędzie, aby ogrzewać ziemię, to małe nasionko utoruje sobie drogę pod tym kamieniem i wysunie swoją główkę do góry. Nie można ukryć życia.

Może zostaniemy pogrzebani pod kamieniami albo w mokradłach, albo na dnie morza, gdziekolwiek to będzie, lecz kiedy przyjdzie Syn Boży i ciepły powiew wieczności zacznie ogrzewać tę ziemię, Jego dzieci obmyte krwią podniosą swoje głowy i będą chwalić Boga. My Ci za to dziękujemy, bo to życie jest obecnie w nas.

40 Dziękujemy Ci więc, święty Boże, miłujemy Ciebie i modlimy się, żebyś Ty przyszedł teraz pomiędzy nas w słyszalny i widzialny sposób; nie dlatego, że to musimy mieć, Panie, lecz aby zachęcić tych, którzy właśnie przyjęli Ciebie jako Zbawiciela, i aby zachęcić chorych ludzi, by ci wierzyli. Wielu z nich tutaj dzisiaj wieczór wierzy, chociaż nie widzieli niczego. Filip, jak powiedziałem, kiedy usłyszał, że Ty rzekłeś Piotrowi, jak brzmi jego imię, to on Ci uwierzył.

Kiedy potem powiedziałeś Natanaelowi, kim jest i skąd przyszedł, i gdzie się znajdował, kiedy ten apostoł odnalazł go - on uwierzył, kiedy to usłyszał. Kiedy powiedziałeś tej niewieście, jaki był jej kłopot, ona w to uwierzyła. Lecz Panie Boże, my wierzymy, zanim zobaczymy coś z tego. Ty powiedziałeś: „O ileż większa jest ich nagroda”.

Jednak Panie, według Twojego Słowa Ty jesteś zobowiązany zmanifestować samego Siebie, jak czyniłeś to w owych dniach na początku. To jest umierająca rasa pogan. Kościół jest wybrany, wyjęty. Wiele tysięcy śpi w prochu ziemi - przez wiele wieków. Obecnie mamy czas ostateczny. Przyjdź, Panie Jezu i pozwól, żeby ludzie poznali, że ten Bóg, którego uwielbiamy, nie jest jakimś historycznym Bogiem, lecz On działa w czasie teraźniejszym, jako ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Wszelka chwała niech będzie oddawana Tobie. Amen.

41 Według tego, co się dowiedziałem, mieliśmy tutaj trzy wieczory dla siebie, czy coś w tym sensie. Ja myślę, że to jest trzeci wieczór - czwartek, piątek... względnie piątek, sobota i niedziela. Myślę, że pierwszego wieczora rozdaliśmy karty modlitwy i wywoływaliśmy po prostu słuchaczy według ich numerów, aby przychodzili po jednym tu na podium. Ubiegłego wieczora było widocznie tak wielkie namaszczenie, że nawet nie wywołałem kart modlitwy - Duch Święty przechadzał się po prostu po budynku i wywoływał chorych.

A dzisiaj wieczorem zostało nam jeszcze trochę czasu, jest za piętnaście dziewiąta, a powinniśmy wyjść stąd piętnaście po dziewiątej. Widzicie, mogę tylko powiedzieć, że to jest w porządku. Wszyscy kaznodzieje na świecie mogliby głośić; my moglibyśmy słuchać, lecz tylko jedno słowo od Jezusa ma większe znaczenie niż to, co moglibyśmy wszyscy powiedzieć. Rozumiecie, ludzie mogliby powiedzieć: „O tak, to było dawniej, w minionych czasach”. Lecz On jest dzisiaj tym samym, jakim On był wtedy.

42 Ilu z was w tym budynku nie było dotychczas na żadnym z naszych nabożeństw? Pozwólcie zobaczyć wasze ręce. Nie jest takich wielu, to dobrze. Cieszę się, kiedy widzę, że tłum słuchaczy wytrwał na swoim miejscu. Nie lubię tego, kiedy widzę, że ludzie po prostu przyjdą i napełnią salę jednego wieczora i odejdą mówiąc: „O, to jest dla mnie wystarczające”. To wskazuje na to, że coś z nimi jest nie tak. Widzicie? O, gdybym jadł herbatniki przedwczoraj, to może było w porządku, lecz ja muszę mieć „herbatniki” co chwila. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które wychodzi z ust Bożych”.

Mówię do was, którzy jesteście tutaj po raz pierwszy: „Ja nie twierdzę, że jestem uzdrowicielem, mój drogi przyjacielu. Nikt inny nie jest uzdrowicielem. Bóg jest Uzdrowicielem. Ja wierzę, że Boskie uzdrowienie jest czymś, co Bóg uczynił dla nas przez Swego Syna Jezusa, kiedy On został złożony w ofierze na Golgocie.

43 Przychodzi mi to po prostu na myśl; muszę to powiedzieć. Przed jakimś czasem byłem w pewnym studio, w którym był również Charles Fuller i Stewart Hamblen, a przedtem było tam wielu innych, aby im zrobiono zdjęcie. Przypadkowo to samo studio zawołało i mnie. A ten młody pracownik w nim właśnie niedawno skończył wyższą szkołę i on oczywiście miał wykształcenie. I on powiedział mojemu menadżerowi: „Chciałbym, żebyś zostawił pana Branhama tutaj”.

Obejrzałem się, ponieważ kiedy chodzę na takie śniadania, oni tam mówią inteligentnym językiem i ja potem nie wiem, o czym mówią. Siadam obok menadżera i jeśli nie wiem, o czym oni mówią, trąc go moim kolanem i od tego momentu, on mówi. Więc on powiedział: „Chciałbym, żebyś zostawił pana Branhama tutaj”. Coś we mnie mówiło mi, że on ma zamiar zadać mi pytanie. W końcu pan Baxter powiedział: „Dobrze, lecz przywieźcie go tam do trzydziestu minut”.

Powiedział: „Ja chcę zrobić kilka zdjęć”. Wiedziałem, że to nie było całkiem prawdą. Więc skoro tylko on odszedł, fotograf powiedział: „Panie Branham, chcę panu powiedzieć, że pana respektuję jako człowieka. Lecz teologia pana jest błędna”.

Ja zapytałem: „A co jest w niej błędne?”

On odrzekł: „Otóż, po pierwsze: Czy nauczasz Boskiego uzdrowienia dzięki ofierze pojednania?”

Ja powiedziałem: „Każde błogosławieństwo odkupienia wypływa z ofiary pojednania”.

„Dobrze” - powiedział - „Panie Branham, jeżeli Boskie uzdrowienie było dokonane w ofierze pojednania, to nie byłoby żadnego bólu więcej”.

Ja zapytałem: „Proszę pana, czy zbawienie duszy jest wydobyte w ofierze pojednania?”

On odrzekł: „Tak jest”.

Zapytałem: „Czy jest w niej środek zaradczy na pokuszenie?”

„Oczywiście”.

Powiedziałem: „Więc jest w niej i uśmierzenie bólu”.

44 On zaczął postugiwać się jakimiś naukowymi słowami. Ja rzekłem: „Byłem długi czas między zielonoświątkowcami, lecz nie otrzymałem daru wykładania języków. Mów do mnie według Biblii King James”. Rozumiecie? Powiedziałem mu: „Ja nie wiem, o czym mówisz”. Dalej rzekłem: „Mówisz do mnie jakimś obcym językiem. Ja jestem po prostu chłopakiem z gór, lecz na pewno znam Pana Jezusa. Może nie znam dobrze tej Księgi, ale znam jej Autora”. I powiedziałem: „Proszę, mów do mnie zrozumiałymi słowami”.

On zapytał: „Czy odnosisz Boskie uzdrowienie do ofiary pojednania, o której Izajasz mówił wtedy?”

Ja powiedziałem: „Tak jest, dokładnie tak jest”.

On rzekł: „Ja myślę, panie Branham, że pan jest skrupulatnym człowiekiem”. On powiedział: „Jeżeli udowodnię panu na podstawie Biblii, że to zostało zlikwidowane, czy będzie pan na tyle dżentelmenem, by to zaakceptować?”

Ja odrzekłem: „Oczywiście, zaakceptuję to”.

On powiedział: „Mateusz - myślę, że to jest 8. rozdział - przynoszono do Niego tych, którzy byli chorzy i cierpiący, a On ich uzdrawiał, aby się mogło wypełnić to, o czym mówił prorok Izajasz: ,On wziął na Siebie nasze słabości i choroby nasze nosił’,”.

Zapytałem: „Więc czy myślisz, że ofiara pojednania, o której On mówił z Izajasza, wypełnia się tutaj?”

On odrzekł: „Oczywiście”.

Zapytałem: „Więc przez kogo został uzdrowiony ten ślepy siedzący przy bramie i wszyscy inni chorzy?” Powiedziałem: „Słuchaj pan, to było rok i sześć miesięcy przedtem, nim ofiara pojednania została w ogóle złożona. Więc, czy ofiara pojednania miała więcej mocy przedtem, zanim została złożona, niż potem, kiedy była już złożona?”

45 Potem on znowu przeszedł do swoich naukowych słów. Ja rzekłem: „Chwileczkę tylko”. Wziąłem to miejsce Pisma, którym postugiwałem się właśnie: „Czegokolwiek pragniecie, kiedy się modlicie, wierzcie, że to otrzymacie, a będziecie to mieć”. Zapytałem: „Czy to ,cokolwiek' zawiera również Boskie uzdrowienie?”

On odrzekł: „Hm, cokolwiek..”. Dalej rzekł: „To nie dotyczyło Boskiego uzdrowienia”.

Ja powiedziałem: „Lecz Jezus powiedział: ,O cokolwiek prosilibyście...’ Ty powiedziałeś: ,Z wyjątkiem tego,’ lecz Jezus powiedział: ,O cokolwiek.’ Więc kto ma

rację, ty czy On? Przecież On powiedział: „Niech słowo każdego człowieka jest kłamstwem, a Moje Słowo prawdą.” Więc kto ma rację?” I powiedziałem: „Czy pan przyznaje, że to było w Słowie?” Na tym on utknął.

Potem powiedział: „To było w Słowie, lecz nie w ofercie pojednania”. Och, och! Potem powiedział coś brzydkiego. Znacnie to stare powiedzenie: „Daj krowie dosyć długi łańcuch, a ona się powiesi”. Tak jest. Jest to wyrażenie z Teksasu, lecz ono jest prawdą.

Powiedziałem: „Trzymaj się tego”.

46 Powiedziałem: „Pewnego razu żył król, który był sprawiedliwym i uczciwym człowiekiem; on dotrzymywał swego słowa. On był szczerym człowiekiem. W swoim królestwie ustanowił pewne reguły”. I rzekłem: „Pewnego dnia pewien niewolnik popełnił tam jakieś przestępstwo. Przeprowadzono go przed sąd do króla i król odczytał wymierzoną mu karę; nie było żadnego odpokutowania za to. Ten niewolnik musiał umrzeć. Król powiedział: „Nie mamy wybaczenia za ten grzech; musisz umrzeć. Muszę dać rozkaz, aby ci ścięto głowę na tym katowskim pniu”.. I on zaczął się trząść.

Król powiedział: „Chwileczkę tylko; wyprostuj się”. Dalej powiedział: „Co mogę uczynić dla ciebie, zanim każę ci ściąć głowę?” On odrzekł: „Dajcie mi szklanekę wody”. Ale on nie potrafił jej utrzymać. Wiedział, że mu zetną głowę; po prostu nie mógł jej utrzymać. A król powiedział: „Chwileczkę, wyprostuj się przecież. Nie dam ci ściąć głowy, dopóki nie wypijesz tej wody”. A niewolnik wylał ją na ziemię.

Dalej mówiłem: „Król był sprawiedliwym człowiekiem, więc dotrzymał swego słowa. Wyrok sądu brzmiał: „Ten człowiek musi umrzeć,” ale on nie mógł wykonać tego wyroku”.

„O” powiedział on - „to była pomyłka ze strony króla”.

Ja powiedziałem: „Zatem, czy Bóg popełnił pomyłkę i umieścił ją w Swoim Słowie; ofiara pojednania nie przyniosła zadośćuczynienia w tej sprawie? Przestań, bracie”. I powiedziałem: „Twój argument jest słabszy niż zupa ugotowana z cienia kurczaka, który zginął z głodu. Przecież wiesz, że tak nie jest”. Widzicie, o to chodziło.

Bóg zawarł każde błogosławieństwo odkupienia w ofercie pojednania, kiedy Jezus umarł. „On był zraniony za nasze przestępstwa, starty za nasze nieprawości. Kara, którą wziął na siebie, przynosi nam pokój i dzięki Jego ranom zostaliśmy uzdrowieni”. Jest to dla ciebie, abyś spojrzął i żył. Chodzi o ciebie; ja nie mogę tu nic uczynić.

47 Jeżeli przyjdzie tutaj kaznodzieja, aby głosić Boskie uzdrowienie przez wkładanie rąk, to będzie musiał wam to głosić w oparciu o Słowo. Wkładanie jego rąk nie będzie niczym większym niż ochrzzczenie lub cokolwiek innego. Wy musicie mieć wiarę. Jeśli nie masz wiary, to idziesz do wody jako suchy grzesznik, a wychodzisz z niej jako mokry.

Jeżeli twoje serce nie zostało przemienione, jesteś ciągle grzesznikiem. Chrzest nie ma w tym wypadku znaczenia; on jest tylko zewnętrznym wyrażeniem tego, że wewnętrzne dzieło łaski zostało dokonane. I nie ważne, ile razy kaznodzieje wkładają ręce na ciebie, czy z jakim usiłowaniem to czynią, to nie ma żadnego znaczenia aż do chwili, gdy temu naprawdę uwierzysz.

A zatem, kiedy Jezus był tutaj na ziemi, On uczynił po prostu mały cud jako znak, by pokazać ludziom, że On jest Mesjaszem. A oni w to uwierzyli. On dał obietnicę, że On jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki. I On pozostaje takim. A my jesteśmy u zakończenia tego wieku teraz - wieku pogan. Jezus przyszedł w postaci Ducha Świętego, by zabrać stąd lud dla Swego imienia - tę resztkę z ludzi, z pogan, zanim zaczną wybuchać rakiety balistyczne. Mam nadzieję, że w tym tygodniu dojdę do tego.

W porządku, módlmy się teraz jeszcze raz, a wy, którzy macie karty modlitwy, przygotujcie się. Będę wywoływał karty modlitwy. Używaliśmy ich przedwczoraj wieczorem. Ubiegłego wieczora nie. Więc dzisiaj będę wywoływał karty modlitwy. Gdzie jest Billy? Zapytajcie go, gdzie są te karty, które rozdawał i ile ich rozdał? X1 do 100.

48 Panie Jezu, Ty jesteś Jahwe. Zostało tutaj rozdanych sto kart modlitwy. Wszyscy ci ludzie są chorzy, Panie, inaczej nie mieliby tej karty. Ja po prostu nie wiem, gdzie mam rozpocząć, lecz Ty wiesz. Pomóż mi, Boże. Błogosław tych ludzi. Mów do słuchaczy na sali; niech poznają, że ten sam Jezus, Arcykapłan, który potrafił współczuć tej kobiecie w jej słabościach, jest tym samym dzisiaj, i On działa i czyni to samo, co czynił zawsze. Pozwól nam dzisiaj wieczór zobaczyć Ciebie, Panie.

A kiedy nasze serca rozradują się, będziemy się czuć jak ci, którzy wybiegli z Emaus. Kiedy ty wszedłeś z nimi do domu i zamknęli drzwi, Ty byłeś razem z nimi i uczyniłeś coś w ten sposób, jak czyniłeś to przed Twoim ukrzyżowaniem. Wtedy oni poznali, że to jest ten sam Jezus, ponieważ On postępował tak samo. On przeszedł najpierw prosto do Słowa, aby pokazać, że jest Chrystusem. Potem uczynił coś, aby pokazać, że powstał z martwych. Oni wybiegli i mówili: „Naprawdę On wstał z martwych. I czy nasze serca nie pałały w nas, kiedy On rozmawiał z nami w drodze”.

Daruj nam dzisiaj wieczorem te same przeżycia. Czyń te sprawy dzisiaj wieczorem, dokładnie tak jak mówiliśmy o tym, co Ty czyniłeś przed Twoim ukrzyżowaniem. I na podstawie tego poznamy, Panie, również ci ludzie, którzy są tutaj, że Ty ciągle żyjesz. Niechaj zbór upokorzy się - razem z Twoim sługą. Oddajemy samych siebie Tobie, abyś Ty działał przez nas, żebyśmy wszyscy razem oddawali chwałę Twemu imieniu. Wzmacniaj serca słabych, zbawiaj grzeszników i daj wiarę tym, którzy mdleją we wierze. Prosimy o to w imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

49 Gdzie skończyliśmy wywoływanie kart? Pierwszą część - zacząłem od numeru 1, nieprawdaż? Czy nie wywoływałem od numeru... [Puste miejsce na taśmie - wyd.]

I On rozglądał się dookoła, aż znalazł tę kobietę. Powiedział jej, w jakim jest stanie i że została uzdrowiona; jej wiara uczyniła ją zdrową. Czy się to zgadza? Biblia mówi... To jest dla nowo przybyłych. Biblia mówi, że On jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki, oraz że On jest Arcykapłanem (w tej chwili), który potrafi współczuć naszym słabościom. Czy się to zgadza? Więc jak On będzie działał, jeżeli jest tym Arcykapłanem - tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki? On będzie musiał działać w ten sam sposób. Czy to prawda? Podnieście więc wzrok do Niego i wiercie, a zobaczycie.

Powiedz po prostu w swoim sercu: „Panie Boże, brat Branham nie zna mnie. On nie ma żadnego pojęcia o mnie. Lecz Ty wiesz o mnie, Panie; więc Ty mi pomóż i pozwól mi dotknąć się Twojej szaty. I daj mi potwierdzenie tego przez to, że brat Branham będzie mówił do mnie tak samo, jak Ty mówiłeś do tamtej kobiety”. Zobaczysz, czy On jest Arcykapłanem. Wzywam twoją wiarę, abyś temu wierzył.

50 Otóż, jeśli Pan pozwoli, w środę wieczorem spróbuję przyjść na podium i nie będę przemawiał. Po prostu przyjdę i poproszę brata Vayle lub kogoś innego, by przemawiał, abyśmy mogli - chciałbym po prostu, żebyście zobaczyli różnicę w nabożeństwach. Rozumiecie, to jest...

Głoszenie, to mówienie pod namaszczeniem. Jest to proroczy dar, coś zupełnie innego: ten sam Duch, lecz inne namaszczenie. Widzicie, podczas głoszenia człowiek jest pobłogosławiony i wydaje to z siebie. Ja to miłuję; mógłbym tak głosić całą noc. Lecz jedna wizja wyczerpie człowieka więcej niż osiem godzin głoszenia. Ilu z was rozumie to na podstawie Pisma? Oczywiście. Jezus - pewna niewiasta dotknęła się Go, a On osłabł - Syn Dawidowy. Daniel zobaczył wizję i miał dolegliwości w głowie przez wiele dni. Czy przypominacie to sobie? Oczywiście.

51 Zatem, na ile mi wiadomo, przede mną nie ma żadnej osoby, którą bym znał, z wyjątkiem brata Goada tutaj, nagrywającego taśmy, brata Vayle siedzącego tutaj, mojego syna i pana Sweet, stojącego tam - tych braci tam. Lecz wszyscy przede mną, na balkonie i wszędzie, wy wszyscy, którzy jesteście obcymi dla mnie, podnieście swoją rękę, wszędzie. W porządku. Czy uświadamiacie sobie, że Bóg wiedział o was, zanim w ogóle przyszlście na ziemię? Czy temu wierzycie?

Ilu z was wierzy, że dary i powołanie są nieodwołalne. Biblia mówi, że w kościele działa pięć usług. Bóg ustanowił w kościele: apostołów albo misjonarzy - apostołów, proroków, nauczycieli, ewangelistów i pastorów. To prawda. Jeżeli istnieje apostoł, to istnieje prorok. Jeżeli istnieje prorok, to istnieje nauczyciel. Jeżeli istnieje nauczyciel, to istnieje pastor albo ewangelista. Rozumiecie? Nie możecie powiedzieć, że istnieje pastor i ewangelista, a nie ma proroka albo apostoła. Bóg ciągle ustanawia... Jak długo On ma Swoją kościół, to On ciągle ustanawia usługi w Swoim kościele. Z całą pewnością.

52 Więc nie wkładajcie rąk jedni na drugich, abyście otrzymali te usługi. Bóg ustanowił je w kościele. Jezus Chrystus był Synem Bożym już od czasów w ogrodzie Eden, był zapowiedzianym potomstwem niewiasty. Jan Chrzciciel był głosem wołającego na pustyni; siedemset dwanaście lat przedtem, zanim się urodził, prorok mówił o głosie wołającego na pustyni. Ilu z was to wie? Oczywiście.

Ilu z was wie, że Jeremiasz 1,4. mówi: „Zanim zostałeś ukształtowany w łonie swojej matki, znałem cię i poświęciłem cię, i ustanowiłem cię za proroka dla narodów”. Dary i powołania nie są zależne od tego, co ktoś uczynił; to Bóg je ustanowił. Oni się tacy urodzili; oni urosli z nimi; jest to dzieło, które uczynił Bóg.

Więc On powołuje niektórych z nas, abyśmy głosili, niektórych z nas, abyśmy nauczali, a niektórych z nas do innych duchowych dzieł. Potem jest dwanaście, względnie dziewięć duchowych darów w lokalnym zborze. Rozumiecie? Więc istnieje dar prorokowania; on może przypaść na każdą osobę, będącą tutaj dzisiaj wieczorem; a może już nigdy więcej. On po prostu przychodzi i odchodzi.

Jest dosyć wielka różnica między duchem proroctwa a prorokiem. Duch proroctwa ma być rozsądzany przez dwóch lub trzech, którzy mają dar rozeznawania, zanim to proroctwo może być podane w zborze. Lecz kiedy powstał ci starzy prorocy Izajasz i Jeremiasz, oni mieli TAK MÓWI PAN. Oni się tacy urodzili i byli nimi od kołyski.

53 Pastorzy, nauczyciele - nie ci, których ustanowiło jakieś seminarium, lecz Bóg postawił cię na tym miejscu jako pastora albo nauczyciela. W tym jest różnica. Może wyjechałeś na misję, by dostać pieniądze, jeżeli wysłało cię seminarium.

Jeśli wyjechałeś w Bożej sprawie, to wyjechałeś dla dobra zboru i chwale Bożej. Nie miało dla ciebie żadnego znaczenia, czy musiałeś pić wodę z odnogi rzeki i jeść tylko herbatniki; ty głosiłeś Ewangelię mimo wszystko. Czy jesteś krytykowany, czy nie jesteś krytykowany, czy popularny czy nie popularny, to nie ma znaczenia, ty idziesz mimo wszystko.

Boże, błogosław takich mężów. Wielu z nich siedzi tu dziś wieczorem - wojownicy, którzy brukowali tę drogę, po której ja idę obecnie swobodnie. Staliście na skrzyżowaniach ulic, głosiliście Słowo i prorokowaliście, i mówiliście, że to przyjdzie; a tutaj to mamy. To wy właśnie utorowaliście tę drogę, bracia. Czekać, aż będą rozdawane nagrody, a zobaczycie, kto otrzyma nagrodę; będziecie to wy, mężowie. Tak jest. Wy założyliście fundamenty dla kościoła w tym ostatecznym czasie. Obecnie Bóg zaczyna działać na tym fundamencie, który wy położyliście. Jak cudowne to jest. Ja miłuję tę pieśń: „Jak wielkimś Ty, jak wielkimś Ty”.

54 Czy to jest pierwsza chora? W porządku, proszę was teraz o waszą niepodzielną uwagę - tylko na kilka minut. Nie poruszajcie się po sali, siedźcie naprawdę cicho. Bądźcie pełni czci. Więc tutaj - to wszystko, co wam głosiłem i co czyniłem, i pozostałe sprawy - ta Biblia ogłasza, że On jest tym samym dzisiaj, jakim On był wtedy.

Jeżeli by tak nie było, to do czego byłaby przydatna ta Biblia? Lecz jeżeli tak jest, weźmy ją w objęcia i umrzyjmy z nią, bo On jest ciągle Bogiem. Jeżeli On jest Bogiem, to On dotrzymuje Swojej obietnicy. Jeżeli On nie dotrzymuje Swojej obietnicy, to On nie jest Bogiem. Więc ja wiem, że On jest Bogiem. Zatem, tutaj właśnie ja stoję dzięki Bożemu darowi, aby Go reprezentować. Nie reprezentować samego siebie, lecz reprezentować Go; ja nie mam nic do czynienia w tej sprawie.

Jeśli nie wierzycie temu, co ja powiedziałem, to mógłbym stać tutaj godzinę za godziną, a nic by się nie stało. Wy to sprawiacie, nie ja. Jest to wasza wiara. Dlaczego przynosicie ludzi tu na podium? Otóż, w ten sposób ludzie podchodzą do mnie pojedynczo.

Ubiegłego wieczora była tutaj wielka grupa ludzi - setki przyszły do Chrystusa. Potem jakby nastąpił wybuch na tym nabożeństwie; pojawiały się wizje nad zgromadzonymi, zanim w ogóle rozpoczęła się usługa. Rozumiecie? Lecz dzisiaj wieczorem... Przeczesałem ten tłum ludzi ubiegłego wieczora; więc dzisiaj wieczorem nie mamy ich tu zbyt dużo. Więc będąc po prostu trochę zmęczony, wywołałem kolejkę modlitwy, aby chora osoba stanęła tutaj i zaczęło najpierw działać namaszczenie; potem ono przejdzie tam na słuchaczy. Rozumiecie?

Najpierw ono będzie unosić się nad jednym chorym na podium, potem przejdzie do tyłu oraz na balkony i dokona tego. Ilu z was widziało, jak się to działo? Oczywiście. Boże, Ty po prostu wychodzisz od tych ludzi tutaj. Ludzie stoją tutaj na podium, a nie zostają uzdrowieni. A ci stojący tam, zostają uzdrowieni. Jest to zależne od tego, w co wierzycie.

55 Zajmuję się teraz tą kobietą tutaj. Dotychczas nie spotkałem się z nią. Ona jest może obłudnicą; może jest niewierzącą; może jest oszustką. Ja nie wiem, kim ona jest.

Ona może jest świętą; ja nie wiem po prostu. Lecz jest to taki obraz, jaki był wtedy przy studni - kobieta i mężczyzna spotkali się po raz pierwszy. Przypuszczam, że to jest nasze pierwsze spotkanie, czy to prawda?

Więc jeśli Pan Jezus pozostaje tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki, gdyby On stał tutaj w tym garniturze, który On mi dał hen tam w Afryce... Gdyby On stał tutaj ubrany w ten garnitur, a ta kobieta powiedziała: „Ja jestem chora. Czy Ty mnie uzdrowisz, Panie?” Chcę was teraz zapytać (bądźcie uważni), czy On mógłby ją uzdrowić? Wcale nie. On nie może czynić tego, co On już uczynił. Rozumiecie? On to już uczynił. Jeżeli by powiedziała: „Jestem grzesznicą, zbaw mnie”.

On powiedziała: „Już to uczyniłem, czy chcesz to zaakceptować?” Czy się to zgadza? Kiedy Go przyjmiesz jako swego osobistego Zbawcę, jako wyzwoliciela...

Gdybym teraz powiedział tej kobiecie jako Boży sługa: „Ty jesteś chora. Ja wkładam moje ręce na ciebie i ty zostaniesz uzdrowiona”. To mogłoby być prawdą. Ona mogłaby dziwić się nad tym.

Ona by powiedziała: „Tak, ja wierzę, że brat Branham jest może dobrym człowiekiem. Więc tego dokonał brat Branham”. Lecz co, jeśli coś stanie się tutaj i zostanie obnażone jej przeszłe życie i przedstawi jej sprawę tutaj i wypowie ją, chociaż ja o niej nie wiem? Wtedy jest do tego potrzebny Ktoś większy niż brat Branham. Zgadza się? Jest tu potrzebna nadprzyrodzona Istota.

Faryzeusze mówili: „On jest Belzebubem”. Prawdziwi wierzący mówili: „On jest Synem Bożym”. Czy uwierzyłybyś, że to był Syn Boży? Niech ci Pan błogosławi.

Teraz w imieniu Jezusa Chrystusa biorę każdego ducha będącego tutaj pod moją władzę ku chwale Bożej. Bądźcie pełni czci.

56 Więc pani, teraz jesteśmy tutaj, spotykamy się po raz pierwszy w życiu. Jeżeli tak jest, podnieś swoją rękę. Prawdopodobnie jest duża różnica wieku między nami, mieszkamy wiele mil oddaleni od siebie, ja jestem o wiele starszy od ciebie. Spotykamy się teraz po raz pierwszy w życiu.

Lecz jeżeli Pan Bóg, Pan Jezus, który rozmawiał z niewiastą przy studni tak długo, aż stwierdził, jaki był jej kłopot i powiedział jej o nim... Wy może... Czy czytaliście kiedykolwiek o tym wydarzeniu? Ona żyła w cudzołóstwie. A kiedy On powiedział jej to, ona Go rozpoznała. Nie nazwała Go Belzebubem, ale powiedziała: „Panie, Ty musisz być prorokiem. Wiemy, że gdy Mesjasz przyjdzie, On powie nam wszystkie te sprawy”.

On powiedział: „Ja, który rozmawiam z tobą, jestem Nim”.

I ona pobiegła do miasta i mówiła: „Chodźcie, zobaczcie Człowieka, który mi powiedział wszystkie sprawy, które czyniłam. Czy On nie jest Mesjaszem?”

Więc jeśli On jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki, to On będzie musiał działać w ten sam sposób, ponieważ powiedziałem wam jasno, że On już wykonał uzdrowienie. Gdyby On stał teraz tutaj, to już jesteś uzdrowiona, jeśli byłaś chora. Ja nie wiem, czy ty jesteś chora. Lecz jeśli On - jeśli ty jesteś chora albo masz potrzebę finansową, jeżeli to jest duchowa potrzeba, jeżeli to jest jakakolwiek potrzeba, On mógłby ci to objawić, skoro był Synem Bożym, o ile by Mu to Ojciec objawił, ponieważ On powiedział: „Ja nie czynię niczego, dopóki Ojciec nie pokaże Mi tego najpierw”. Jeżeli On ci to objawi, czy to zaakceptujesz? Czy wy słuchacze, uczynicie to samo? Niech wam teraz Pan błogosławi. Bądźcie pełni czci.

Może powiecie: „Bracie Branham, jakoś przeciągasz”. Tak jest. Ja czekam na to namaszczenie. Jeżeli ono nie przyjdzie, to ja będę musiał rozpuścić zgromadzenie, wiecie, i odejdziemy do domu. To jest wszystko, co ja potrafię uczynić. Lecz ono teraz przyszło. W porządku.

57 Jeżeli teraz słyszycie jeszcze mój głos, słuchacze, wydaje mi się, że ta niewiasta odchodzi ode mnie. Ona uświadamia sobie, że coś dzieje się, bo jej duch wie, że gdyby stała przed mężczyzną, to nie czułaby się tak, jak się czuje. Ten anioł światłości, którego widzicie na tym zdjęciu, jest właśnie między mną a tą niewiastą. A ona cierpi. Ona chce, abym się modlił o jej skrajnie nerwowy stan, z powodu którego cierpi. Ma też wewnętrzne wole i pragnie, abym się o to modlił. To jest prawdą. Jeżeli to prawda, pani, pomachaj swoją ręką.

Czy wierzycie? Cokolwiek działa się teraz - ja tego nie wiem. Jest to na taśmie. Lecz

niech ona to osądzi. Zatem, ten sam Pan Jezus, który wiedział, jaki kłopot miała tamta kobieta w minionych czasach, chociaż spotkali się po raz pierwszy. On jest tutaj dzisiaj wieczór, działając poprzez Swój kościół.

„Ja jestem Winnym Krzewem, wy jesteście latoroślami”. Latorośle rodzą owoce. „Jeszcze krótki czas, a świat nie zobaczy Mnie już więcej (to znaczy ten wiek kościoła), lecz wy Mnie ujrzycie (kościół w czasie końca) bo Ja będę z wami, mianowicie w was” na końcu czasu.

58 Wy teraz powiecie: „Ty domyśliłeś się tego, bracie Branham, cokolwiek to było”. Po prostu jakaś choroba albo jakieś schorzenie? W porządku. Zapytałem się chłopca nagrywającego taśmę, czy to było tylko jakieś schorzenie lub choroba. Porozmawiajmy z tą niewiastą, rozumiecie, żeby to rozwiało wszelkie wasze podejrzenia. Może jej jeszcze coś dolega. Ja nie wiem. Jeżeli tak jest, nie myśl o tym. Po prostu bądź taką, jaką jesteś zwykle, bądź samą sobą. Tylko wierz, że jesteś w Jego obecności.

Tak, ta niewiasta ma strumę. Ona jest również skrajnie nerwowa. Ciągłe wypadają jej rzeczy z rąk. A ma również kogoś na sercu. Jest to starsza kobieta, która ma kataraktę w swoich oczach; jest to jej matka. A poza tym ma dziecko, o które się modli. I to dziecko ma jakieś spazmy, doznaje mdłości; są to konwulsje. To jest TAK MÓWI PAN. To jest prawdą, pani, czy tak? Pomachaj swoją ręką, jeżeli to jest prawdą. Czy wierzysz, że Chrystus odpowiada teraz na twoją prośbę? Idź i przekonaj się. Jako wierzysz, tak ci się stanie. Niech ci Bóg błogosławi.

59 „Jeżeli tylko wierzysz”. Bądźcie teraz wszyscy pełni czci, bądźcie pełni szacunku. Po prostu nie wiem, co mogłoby się wydarzyć. Zastanawiam się, czy słuchacze jesteście świadomi tego, co stało się tutaj. Będziecie musieli przyznać, że to był cud. Ilu z was wie, że to był cud? Czy On nadal czyni cuda? Zatem, mogło to przyjść tylko z dwóch źródeł, albo od Boga albo od diabła.

Chciałbym, żeby mi ktoś powiedział, gdzie dosłyszał się, że diabeł głosi Ewangelię i zaprasza grzeszników, aby przyszli do pokuty. Czy widzieliście kiedykolwiek, żeby to działało? Tak nie jest. Faryzeusze myśleli sobie, że tak dzieje się. Lecz Jezus powiedział, że jeśli będą mówić przeciw temu, kiedy to czyni Duch Święty, będzie to niewybaczalne. Ilu z was to wie? Więc bądźcie pełni poszanowania.

60 Jesteśmy sobie wzajemnie obcy. Ja ciebie nie znam. Jeżeli Pan, nasz Bóg objawi, z powodu czego stoisz tutaj, czy będziesz wierzyć, że jestem Jego sługą, że On wstał z martwych i żyje dzisiaj wieczorem? Ty jesteś tutaj, abym się modlił o to miejsce, które ma być operowane. Jest to narośl. Zgadza się. Jeżeli Bóg powie mi, gdzie jest ta narośl, czy będziesz wierzyć, że jestem Jego prorokiem? Masz je w swym prawym boku. Zgadza się. Idź i wierz teraz; nie będziesz musiała iść na operację.

61 Przypuszczam, że jesteśmy sobie wzajemnie obcy, panie. Pan Jezus pewnego razu w czasie Jego usługi, kiedy stało się coś takiego - był tam pewien człowiek, który nazywał się Filip. On poszedł i odnalazł Natanaela, i przyprowadził Natanaela na nabożeństwo. I tam spotkali się dwaj mężczyźni - Jezus i Natanael. Kiedy spotkali się po raz pierwszy, On powiedział: „Ty jesteś dobrym, uczciwym człowiekiem”. On mógł być obłudnikiem. Mógł być mużmaninem. Mógł być - względnie był czcicielem jakiegoś bożka. Jezus wiedział, że on był Izraelitą; powiedział mu, gdzie był przedtem, zanim przyszedł do Niego.

To jest nasze pierwsze spotkanie. Jeżeli Jezus pozostaje... Bądźcie naprawdę pełni czci. Ta wizja opuściła tego człowieka, przychodziła w postaci światłości. Bądźcie teraz pełni czci, proszę, nie poruszajcie się po sali. Rozumiecie? Każdy z was jest duchem. Nie zajmujemy się teraz naturalnymi sprawami; zajmujemy się duchowymi. Każdy z was ma duszę. Ty masz ducha. I wystarczy tylko trochę niewiary, a człowiek to zaraz odczuwa - tylko jeden mały ruch. Wydaje się, że teraz wszystko jest na swoim miejscu.

„O” - powiecie - „Bracie Branham, kiedy było coś takiego w Biblii?” Wtedy, gdy Jezus poszedł, by wskrzesić córkę Jairusa. Oni tam wszyscy lamentowali, lecz On wyprosił ich wszystkich z budynku. Innym razem wyprowadził ślepego spośród tłumów, wyszedł z nim nawet poza miasto i przywrócił mu jego wzrok.

62 On odszedł z pewnego powodu, bracie. Lecz On jest dobry; On tu powróci. Jeżeli Bóg oznajmi mi, z powodu czego jesteś tutaj, czy będziesz wierzył, że jestem Jego sługą? Czy tak? On jest tutaj znowu. Ty jesteś świadomy tego, że coś dzieje się teraz. Masz jakieś dolegliwości w swoich plecach. Są to dolegliwości w kręgosłupie. I to

sprawiło, że jesteś skrajnie nerwowy. Musisz też wstawać w nocy z powodu kłopotów, które ci sprawia prostata. Tam jest siedlisko twojej nerwowości. To jest TAK MÓWI PAN.

Oprócz tego jesteś kaznodzieją. Tak jest. I modlisz się o kogoś - o wnuka, który ma paraliż dziecięcy. Czy wierzysz Bogu? Więc stwierdzisz, że stanie ci się tak, jak wierzysz. Niech ci Bóg błogosławi.

63 Jesteśmy sobie wzajemnie obcy. Przychodzi to z tej części sali... Bądźcie naprawdę pełni czci. Nie wątpcie, lecz wiercie wszystkiemu. Tutaj to jest. Jest to stara para, siedząca wprost tutaj. Ta kochana stara matka patrzy się na mnie, ona cierpi z powodu bólów woreczka żółciowego. A to jest jej kochany mąż - siedzi obok niej. A on ma zapalenie oskrzeli. Ten człowiek był żołnierzem, ponieważ widzę go w boju i ma na głowie starą okrągłą przyłbicę. Był to gaz, który spowodował, że masz bronchit; a byłeś żołnierzem w 1. wojnie światowej. TAK MÓWI PAN: Miej wiarę w Boga. Jeżeli tylko wierzysz...

Pani, siedząca zaraz za nim, ma również dolegliwości woreczka żółciowego. Czy pani wierzy, że Pan Jezus czyni panią zdrową również - pani w takim zielonkawym szalu? Pani odczuła naprawdę dziwne uczucie, kiedy powiedziałem „woreczek żółciowy” tej pani, nieprawdaż? Między wami obiema snuła się ciemna smuga, a teraz opuściła was obydwie. Twoja wiara uzdrowiła cię. Niech ci Bóg błogosławi.

Jezus Chrystus jest tym samym wczoraj, dzisiaj... Wy słuchacze, ktokolwiek z was to był, którego wywołałem - jeśli ja nic nie wiem o tobie i nigdy w moim życiu cię nie widziałem, to podnieś swoje ręce, jeżeli to jest prawda. Tutaj to macie. Co to jest? Ja nigdy nie spotkałem tych ludzi. Co nam to przedstawia? Jezusa, tego, który umarł i wstał z martwych, i obiecał, że będzie w swoim kościele i będzie czynił to samo. Tutaj On jest. Ich wiara uzdrowiła ich. Więc miejcie wiarę i wiercie.

64 Ty jesteś kobietą, o którą mam się modlić? Ja ciebie nie znam; jest to niemożliwe, abym ciebie znał. Teraz spotykamy się po raz pierwszy. Lecz Bóg zna twoje życie i twoje serce. Jeżeli On objawi mi coś, a ty wiesz, że ja o tym nic nie wiem, czy to przyjmiesz wiedząc, że ty i ja staniemy w Jego obecności pewnego dnia, aby zdać rachunek. Ty miałaś wiele wzlotów i upadków w swoim życiu, tak jest. Usiłowałaś się mocno, aby to przezwyciężyć, czarna smuga wije się za tobą.

Lecz teraz nie stoisz tu z tego powodu. Ty wyznałaś swoje grzechy; one są pod krwią. Lecz stoisz tutaj z powodu przyjaciółki. A ona jest w szpitalu, właśnie urodziła dziecko. Miała jakiegoś rodzaju ataki... Były to ataki astmy, niemal pozbawiły jej życia i ty pragniesz, żebym się o nią modlił. Czy wierzysz, że ona zostanie uzdrowiona? Idź i zastaniesz ją uzdrowioną. Niech ci Bóg błogosławi. Bądźcie pełni czci.

65 Jak powodzi się tobie? Pan Bóg zna nas obydwóch. Jesteś o wiele starszy ode mnie. Przypuszczam, że spotykamy się po raz pierwszy. Czy nie byłbym obłudnikiem, gdybym stał tutaj przed mężczyzną w twoim wieku, gdybym nie miał na myśli, że mógłbym uczynić coś dla ciebie dzięki pomocy, której udziela mi Chrystus?

Gdyby żył jeszcze mój tata, byłby mniej więcej w twoim wieku, jak sądzę. Oddałbym wszystko, abym go mógł dzisiaj wieczór zobaczyć. On już odszedł za zasłonę. Ty odejdziesz tam pewnego dnia, a ja tak samo. Chciałbym tylko czynić to, co najlepiej służy Bożemu celowi, bo On dał mi zdolność do tego, aby ci pomóc. Jeżeli Bóg objawi mi i powie mi coś, co jest w twoim życiu, albo coś, z powodu czego jesteś tutaj, a ty wiesz, że ja o tym nic nie wiem, czy to sprawi, że chciałbyś to zaakceptować?

Jeżeli On wie, jakim byłeś w przeszłości, to On z pewnością wie, jakim będziesz w przyszłości. Gdybym ci powiedział: „O, ty będziesz tym, tamtym, lub jeszcze innym,” to miałbyś prawo wątpić w to. Lecz jeżeli On mówi ci, co było, jeżeli On wie, co było, to On z pewnością będzie wiedział, co będzie.

Ty masz dolegliwości serca. Widzę również, że usiłujesz wykonywać swoją pracę i chwytasz się swoją ręką za kolano; masz artretyzm (to się dokładnie zgadza). Dolegliwości serca i artretyzm. Czy wierzysz, że jestem Jego prorokiem, rozumiesz, względnie Jego sługą? Masz kogoś innego na sercu. Czy wierzysz, że Pan Bóg może uzdrowić również twoją żonę, która jest tutaj razem z tobą? Ona ma poważne dolegliwości w plecach. To się zgadza. To prawda. Bracie Barker, wierzysz, że Bóg może cię uzdrowić, a twoją żonę również? Idź więc i stwierdzisz, że tak się stało. Bóg uzdrawia cię...

Ty masz dolegliwości serca. Widzę również, że usiłujesz wykonywać swoją pracę i chwytasz się swoją ręką za kolano; masz artretyzm (to się dokładnie zgadza). Dolegliwości serca i artretyzm. Czy wierzysz, że jestem Jego prorokiem, rozumiesz, względnie Jego sługą? Masz kogoś innego na sercu. Czy wierzysz, że Pan Bóg może uzdrowić również twoją żonę, która jest tutaj razem z tobą? Ona ma poważne dolegliwości w plecach. To się zgadza. To prawda. Bracie Barker, wierzysz, że Bóg może cię uzdrowić, a twoją żonę również? Idź więc i stwierdzisz, że tak się stało. Bóg uzdrawia cię...

66 „Jeżeli tylko wierzysz..”. Co gdybym ci nic innego nie powiedział, ale powiedziałbym tylko: „Dlaczego siedzisz w wózku inwalidzkim, skoro zostałeś uzdrowiony?” Czy temu uwierzysz? Jeśli temu wierzysz całym swoim sercem, to idź swoją drogą, ponieważ jesteś uzdrowiony.

Co gdybym ci powiedział, że możesz iść i zjeść swoją kolację, bo dolegliwości twojego żołądka przeminęły, czy uwierzyłybyś temu? Więc idź i zjedz ją.

Czy wierzysz, że Bóg może cię uzdrowić z choroby cukrzycy i przywrócić ci zdrowie? Więc podążaj naprzód i mów: „Dziękuję Ci, Panie, że mnie uzdrowiłeś”. Ty to możesz mieć. Miej wiarę w Boga.

Jesteś również nerwowy i masz dolegliwości żołądka. Czy wierzysz, że Bóg cię uzdrawia? Idź swoją drogą i raduj się, i mów: „Dziękuję ci, Panie”.

67 Chodź bracie. Masz dolegliwości serca i cierpisz trochę na artretyzm. Czy wierzysz, że Bóg cię uzdrowi? Idź tylko naprzód.

Czy wierzysz, że Bóg uzdrowi cię z tej cukrzycy? Więc powstań teraz i podążaj naprzód; poruszaj się ciągle i wierz.

Popatrz tutaj, młoda kobieto, czy wierzysz, że Bóg uzdrowi cię z twoich kobiecych dolegliwości? Idź więc naprzód.

Ty masz dolegliwości serca i nerwowość; idź tylko naprzód.

Ty masz ataki astmy - idź tylko naprzód i wierz Bogu.

Chodź bracie. Cukrzyca nie jest trudną sprawą dla Pana Boga; idź tylko naprzód wierząc całym swoim sercem.

68 Co ty myślisz, siostrze? Czy wierzysz, że Bóg uzdrowi cię? Czy wierzysz w to całym swoim sercem? Czy wierzysz, że jestem Bożym sługą? Ja ciebie nie znam, prawda?

Otóż, chwileczkę tylko. Coś wydarzyło się teraz wśród słuchaczy. Ten mężczyzna - ty właśnie przed chwilą byłeś na podium, prawda? Światłość otacza... Nie, chodzi o tą panią tuż za nim, która jest tam w tyle na końcu i ma dolegliwości we wnętrznościach. Czy wierzysz, że Bóg cię uzdrowi? Powstań na swoje nogi i przyjmij Chrystusa. Niech ci Bóg błogosławi. Więc puść to z głowy i to się skończy.

Ta starsza pani, siedząca tam obok ciebie ma dolegliwości z powodu artretyzmu. Czy położyłabyś swoją rękę na nią, siostrze - ty która właśnie zostałeś uzdrowiona? Niech pani uwierzy w to teraz. Zostanie pani uzdrowiona, kiedy to błogosławieństwo jest na tej kobiecie, ona przeniesie je i na panią. Jeżeli może pani wierzyć, wszystkie rzeczy są możliwe. Czy temu pani wierzy?

69 A co z tobą, młoda kobieto, siedząca tam z podniesioną ręką do swoich ust, czy wierzysz, że Bóg może uzdrowić cię z tej strumy i przywrócić ci zdrowie? Podnieś swoją rękę, jeżeli temu wierzysz. Stawiam wyzwanie twojej wierze. Ta pani, siedząca tam obok ciebie płacze; ma wrzody na swoim ciele i kłopoty z nogą oraz dolegliwości serca. To się zgadza, pani. Czy wierzysz, że Bóg uzdrowi cię? Podnieś swoją rękę. Módl się. Niektórzy z was dotknęli się Go.

Tutaj jest drobna, starsza pani, siedzi tutaj i ma kwiaty na swoim kapeluszu, ma opuszczoną rękę i modli się. Czy wierzycie, że Bóg może mi powiedzieć, o co się modli? Ona jest drogą kochającą matką i modli się o jej syna, względnie wnuka, który ma paraliż dziecięcy. Zgadza się, czy tak, pani? Niech pani Bóg błogosławi.

Czy wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, o co się modlisz? On jest Bogiem.

70 Czy to jest kolejna chora? Czy ona jest... Jeżeli Bóg objawi mi, jaki jest twój kłopot, czy mi uwierzysz? Dziękuję ci. Ty masz małe torbiele na całym swoim ciele. Zgadza się. Tak jest. A jeśli On powie ci coś, abyś była tego pewna - ty masz tutaj kogoś ze sobą,

kto musi odejść. Jest to kuzyn, ma dolegliwości w klatce piersiowej. Powiedz mu, że one się skończyły. On może iść teraz do domu. Siostró - ty jesteś z Kanady, z New Brunswick. Racja. Zgadza się. Powiedz - nazywasz się Miss Ashley. Idź swoją drogą i raduj się.

Czy wierzycie Bogu z całych waszych serc? Więc powstańcie na swoje nogi i oddawajcie Mu cześć i chwałę, a każdy z was może zostać uzdrowiony w tej chwili. Podnieście swoje ręce i śpiewajmy: „Będę Go uwielbiał, będę Go uwielbiał”.

Panie Boże, Stwórcu niebios i ziemi... [Puste miejsce na taśmę, zgromadzeni śpiewają, koniec nagrania - wyd.]



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
William Marrion Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7